OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

— THE WEEKLY —
GAZETA POLSKA
(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the
UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising:

One line once		50c.
One inch once		$2.00

SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.

One inch one year	First page	$40.00
	Second and third page	20.00
	Fourth page	30.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:
W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
The printing Office of "Gazeta Polska", executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.
GAZETA POLSKA
W CHICAGO.
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie	$2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Połudnowej, Afryce i Australii	$3.00

Cena inseratów dla Polaków wynosi:

Od wiersza drobnego druku na raz jeden		.50
Od cala		$1.00
	Następnie połowę.	
Rocznie od cala	na pierwszej stronicy	$20.00
	na drugiej i trzeciej stronicy	$10.00
	na czwartej stronicy	$15.00

Dla obcych cena podwojona.
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order. Express, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 31. Chicago, Illinois, Czwartek 30-go Lipca, 1891 roku. Rok 19.
ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Obok „Gazety Polskiej“ wydajemy **„Tygodnik Powieściowo-Naukowy“**, zawierający powieści historyczne, romanse, opowiadania i sztuczki teatralne. Cena Tygodnika na rok wynosi jednego dolara, lecz nowi abonenci niech dołączą 85 cent. na oprawę i 40 centów na przesyłkę oprawnego Tygodnika, lub też sami opłacą przesyłkę na expresie, a odbiorą, gdy niniejszy rocznik Tygodnika zostanie ukończony. Po ukończeniu rocznik piąty Tygodnika kosztować będzie $2.85.

Tym, którzy nieznają jeszcze Tygodnika Powieściowo Naukowego poseła się jeden numer na okaz bezpłatnie.

Kto pisze aby mu zmienić adres na Gazetę Polską a utrzymuje także Tygodnik, niech pisze aby mu i na Tygodnik adres zmienić.

Telegramy Zagraniczne.

Wielkie Księztwo Poznańskie.

Poznań, 24 lipca. Pijany w pałasz uzbrojony żołnierz pędził dzisiaj jak szaleniec po ulicach miasta. Nim zdołano go uwięzić zabił księdza i lekarza.

Szlązk.

Berlin, 23 lipca. Powodzie narobiły znaczną szkodę w Szlązku. Dolina nad Nissą jest podobną do jeziora. Pod wodą stoją całe wsie, które przez mieszkańców musiały zostać opuszczone.

Miasto Troppawa na Szlązku Austryackim zostało zalanem. Komunikacya wszelka odbywa się za pomocą czołen.

Wiedeń, 24 lipca. Powódź w Szlązku i Morawii nabiera coraz większych rozmiarów. Wisła i March są pod Ołomuńcem przeszło milę szerokie i gdzie tylko okiem się spojrzy stoi ląd pod wodą.

Z WATYKANU.

Rzym, 22 lipca. Telegraficznie przesłano do Watykanu zdanie prezydenta Harrisona, które wyraził przy spotkaniu się dnia 15 lipca z kardynałem Gibbons w Cape May pod względem kwestyi zastąpionych przez Cahensley'a i towarzystwa św. Rafała w sprawie katolickich emigrantów do Ameryki. Czytelnicy przypomną sobie, że prezydent otwarcie powiedział kardynałowi, że, chociaż bynajmniej nie myśli się mieszać do spraw kościelnych, cieszy się jednak, iż ma sposobność wyrażenia swego zadowolenia co do oświadczenia kardynała o tej sprawie i nagany, jaką napotkało obce mieszanie się do wewnętrznych spraw Ameryki tutaj i za granicą.

Z Watykanu donoszą, że zdanie prezydenta doskonałe wywołało wrażenie na papieżu, który oświadczył, że nigdy nie popierał planu zamianowania biskupów dla pojedyńczych narodowości katolików w Ameryce, jak to życzył Cahensley i z nim stowarzyszenie św. Rafała. Dodają, że przez to została cała ta sprawa załatwioną.

Paryż, 22 lipca. W własnoręcznym liście do prezydenta Carnota naznacza papież misyę nowego nuncyusza jako misyę ujednania. Mówi że rząd wybrany przez lud potrzebuje się tylko wystrzegać zarzutu prześladowań religijnych, aby uzyskać stałość potrzebną dla jego istnienia.

Nuncyusz mówił o uczuciach dobrej woli dla narodu, którego historya tak ściśle jest złączoną z historyą kościoła. Wyraził nadzieję, że mu będzie dozwolonym ścieśnić węzeł pomiędzy Watykanem a Francyą. Prezydent Carnot odpowiedział: Wasza Eminencya zna lud francuzki i jego przychylność dla instytucyi republikańskich. Doświadczenie będzie pomagało Waszej Eminencyi, aby wypełnić obowiązki nie za łatwe. Rząd będzie szczerze podpierał wszelkie usiłowania.

Rzym, 23 lipca. Włączności z przyjęciem przez prezydenta Carnota Msgr. Ferrara, nowego nuncyusza papiezkiego i pod względem wyrażenia się nuncyusza, że się spodziewa, iż stósunki pomiędzy Watykanem i Francyą się będą coraz bardziej polepszały, mogą zainteresować może następujące fakta: Msgr. Ferrara, nim się udał na stanowisko mu powierzone, miał długą rozmowę z kardynałem Rampolla i kardynałem Rohelli, byłym nuncyuszem w Paryżu. Mówiono przez dłuższy czas o kwestyach politycznych i Mgr. Ferrara wypracował sobie, jak powiadają, wskutek tej narady za zezwoleniem papieża ścisły program co do swego postępowania pod względem republikańskiej polityki kardynała Lavigerie. Watykan, pomimo groźb monarchistów stanowczo postanowił w swej polityce pozostać skłonnym dla rzeczypospolitej, aby w Francyi zaprowadzić jedność i religijny jako i polityczny pokój. Wszystkie powagi Stolicy Apostolskiej są tego samego zdania, a odnowienie trójprzymierza, może temu pojęciu, które w międzynarodowej polityce Stolicy Apostolskiej można uważać za krok nowy, tylko dodać siły.

Program Msgr. Ferrara będzie następującym: Użyć swej zasady u p. Piow, zastępcy partyi konstytucyjnej. Dalej zniewolić biskupów i kapłanów do uroczystego zobowiązania się, że nie wyrzekną się swej przychylności i po trzecie, przeprowadzić plan na korzyść wielkich, nowych i religijnych interesów Francyi.

ROSYA.

Petersburg, 22 lipca. Pracuje się nad ukazem, który rozporządzi, że cudzoziemcy prowadzący w Rosyi interesa, którzy w przeciągu pięciu lat nie staną się obywatelami, mają zostać z kraju wydalonymi.

— Na zgromadzeniu prawosławnych prawowiernych kapłanów uchwalono zażądać jak najspieszniejszego wykonania praw karnych przeciw stundystom.

Święty synod rozporządził, że żydowscy adwokaci, którzy przechodzą na prawosławie, mogą praktykować dopiero w trzy lata po chrzcie.

Petersburg, 23 lipca. W kwietniu doniesiono, że oficer floty Schmidt został skazany na śmierć i straconym, ponieważ sprzedał plany twierdzy Kronstadt. Teraz donoszą urzędownie, że oficer ten właśnie został skazanym na banicyę do Syberyi.

Przyczyną łagodniejszego wyroku ma być to, że rząd dostał dowody, iż Schmidt wpadł w ręce lichwiarzy, którzy go zniewolili sprzedać plany pewnemu żydowi. Żyd ten popełnił zdradę, gdyż zatrzymał sumę, którą dla Schmidta otrzymał od zagranicznego państwa za plany, poczem go za wynagrodzeniem wydał rządowi rosyjskiemu.

— Francuzka flota została w Kronstacie wspaniale przyjętą przez 11 rosyjskich statków wojennych i 60 statków, na których się widzowie znajdowali.

Petersburg, 25 lipca. Car, caryca i królowa Grecyi odwiedzili wczoraj flotę francuzką.

Petersburg, 26 lipca. 200-tu francuzkich majtków z francuzkiej floty było dzisiaj obecnych na koncercie „Słowiańskiego chóru“. Wszyscy obecni zażądali Marsylianki, która podług tekstu rosyjskiego na przyjęcie francuzkich gości zaśpiewaną została.

Austryo-Węgry.

Wiedeń, 22 lipca. W Liberku na Morawii uderzył wczoraj piorun w dom, w którym obchodzono wesele. Dwie osoby zostały zabite a 80 ranionych.

Wiedeń, 24 lipca. Dzisiaj zawaliła się w Szulatna na Węgrzech wieża nowo się budującego kościoła i 16 robotników zostało zabitych.

NIEMCY.

Berlin, 22 lipca. Władze policyjne zakazały klubom Guelfów w Hanowerze obchodzić rocznicę bitwy pod Langensalza i inne pamiętne dni.

— Jerzy Eisner, 93 letni człowiek zastrzelił się wczoraj na ulicy „Unter den Linden“. Sprzykrzyło mu się życie, ponieważ mu dała odkosza 50 letnia wdowa, która wolała wyjść za młodszego człowieka.

— Do Hamburga przybywa dziennie 600 żydów, większa ich część w bardzo smutnem położeniu. Angielski konsul przestrzega żydów, aby się nie udawali do Anglii, gdyż pracy nie znajdą.

— Bismark chce w jesieni odwiedzić Amerykę, jeżeli zdrowie jego na to pozwoli.

Berlin, 23 lipca. Czasopisma donoszą, że Amerykanie w znacznej liczbie podróżowali po okręgach tkackich w Saxonii pod pozorem, że chcą zawiązać stósunki handlowe; właściwą zaś ich intencyą było, poznać tajemnicę niemieckiego tkactwa. Wielu tych szpiegów dowiedziało się o wszystkich szczegółach tkactwa twierdząc, że są gazeciarzami, którym chodzi tylko o interesujące sprawozdania dla ich gazet.

Berlin, 23 lipca. Burze zaszkodziły żniwom na Szlązku, w Saksonii i w Północnych Niemczech. Hamburg i jego przedmieścia stoją pod wodą. Błyskawice zniszczyły wiele własności.

— Prof. Koch złożył wszystkie publiczne urzędy jakie zajmował. Miało się stać dla tego, że tuberkulina przez niego odkryta nie miała powodzenia. Senat akademicki nada mu urząd honorowy, aby mógł miewać odczyty.

Drezno, 24 lipca. Tutaj umarł dzisiaj Herman Raster, redaktor „Illinois Staatszeitung“ w Chicago, Illinois; zwłoki zostaną pochowane w Chicago.

Berlin, 24 lipca. Amerykański poseł Walter Phelps oddał dzisiaj urzędnikom biora spraw zagranicznych złoty zegarek i łańcuszek, który prezydent Stanów Zjednoczonych przysłał dla kapitana Scholz od niemieckiego okrętu „Georg“ jako wynagrodzenie za ocalenie załogi amerykańskiego statku „Gipsey Queen“ w kwietniu 1891 r. Poseł oddał także złoty medal dla majtka Schelling z tego samego okrętu, który się odznaczył przy ratunku Amerykanów.

Berlin, 25 lipca. „Reichsanzeiger“ donosi, że cesarz niemiecki w czwartek padł podczas burzy na mokrym pokładzie statku „Hohenzollern i nadwerężył kolano. Z tego powodu musiał się wyrzec wycieczki w góry norwegskie.

SZWAJCARYA.

Genewa, 25 lipca. Eksplorator Afryki Henry M. Stanley znajdujący się w Murren podczas wycieczki na górę pośliznął się i złamał lewą noge.

FRANCYA.

Paryż, 23 lipca. Stan zdrowia excesarza Brazylii, Dom Pedro, polepszył się cokolwiek.

Paryż, 24 lipca. Urzędowe obliczenie ludności w Francyi okazało, że kraj ten liczy 38,095,150 mieszkańców. Ludność wzrosła od ostatniego obliczenia o 208,584 dusz. Ludność wzrosła tylko po miastach, zmniejszyła się zaś po wsiach.

— W Marsylii popełniono w przeciągu tygodnia dwa morderstwa według systemu „Kuby rozpruwacza“. Morderca noszący włoskie nazwisko przybył zawsze w towarzystwie kobiety, i kazał sobie przeznaczyć pokój. Później znaleziono kobiety zamordowane i ciała ich pokrajane. Policya otrzymała list, który opiewa, że te zbrodnie są początkiem dłuższego ich szeregu.

Paryż, 24 lipca. Prezydent Carnot miał oświadczyć, że rząd francuzki odda Rosyi sztandary, które wojsko francuzkie zdobyło podczas wojny krymskiej w cerkwi w Eupatoria, mieście na zachodniem wybrzeżu Krymu, a które dotychczas były przechowane w kościele Notre Dame w Paryżu.

Paryż, 23 lipca. W przeszłym tygodniu zaszły haniebne sceny przy Place de la Roquette, gdzie zbrodniarze bywają gilotynowani. Tłumy wyrzutków ludu zgromadzały się tam każdego wieczora i przepędzały noce, aby nie spóźnić się na stracenie morderczyni Berland i jej współwinowajcy Doré.

W sobotę rano zgromadził się znowu tłum w oczekiwaniu mającego się odbyć stracenia na Place de la Roquette; stracenie zostało odroczone dla ślubu syna i pomocnika kata Deibler z córką kata z prowincyi. Od tego czasu ciekawi, pomiędzy którymi znajdowali się także ludzie z lepszych klas, każdego rana wyjąwszy niedzieli, zgromadzali się w pobliżu więzienia i miejsca stracenia i przepędzali tam czas śpiewaniem, krzyczeniem, biciem i nieprzyzwoitemi rozmowami. Dzisiaj rano tłuszcza była hałaśliwszą, jak kiedykolwiek. Wskutek tego uderzyła policya na obecnych i uwięziła mnóstwo ludzi, przez co powietrze w sąsiedztwie nieco zostało oczyszczonem. Kawiarnie i lokale publiczne robiły świetne interesa, a policya oczyściwszy ulice, [illegible] „[illegible]rzać“ najnieporządniejsze z tych lokalów. I tu uwięziono mnóstwo ludzi i odprowadzono pijanych mężczyzn i niewiasty, które krzyczały, biły się i zanieczyszczały powietrze swemi szkaradliwemi mowami, do stacyj policyjnych.

Paryż, 25 lipca. Dzisiaj dowiedziano się, że chciano zamordować żonę Constans'a, ministra finansów. Stało się w ten sposób: Pani Constans otrzymała z Toulonu paczkę, zawierającą pozornie długie pudełko. Zdjęto okrycie i okazało się, że tam jest piękna książka do nabożeństwa dla żony ministra. Przyglądając się książce bliżej, spostrzeżono, że stronnice były zlepione. To spowodowało dalsze, lecz ostrożniejsze zbadanie książki i okazało się, że ta była wycięta w ten sam sposób, jakiego przemytnicy używają, aby przez pocztę przeprowadzić przedmioty bez opłaty cła.

Książka ta atoli zawierała materye eksplozywne. Naturalnie nikt nie myśli, że chciano zrobić zamach na życie pani Constans, lecz na życie jej męża, w przypuszczeniu że tenże dla żony paczkę otworzy.

Paryż, 26 lipca. W demonstracyi bulanżerskiej brało udział 4000 osób. Deroulede wychwalał pod niebiosy stały patryotyzm jen. Boulanger'a. Postawiono wniosek, aby rząd odwołał posła Herbette z Berlina i się z Niemcami zupełnie tak obchodził, jak Niemcy z Francuzami w Alzacyi-Lotaryngii. Protestowano przeciw wnioskowi i powstała ogólna bijatyka. Anarchiści wmieszali się i Bulanżyści zostali pobici (i to pięstykami).

— Francuzkie [illegible]pisma ogłaszają telegramy pochodzące podobno z Chicago, w których powiadają, że władze wystawy mają więcej względów dla Niemiec aniżeli dla Francyi.

— Nazwy osoby lub osób, które wczoraj wysłały maszynę piekielną do pani Constans, żony francuzkiego ministra stanu, jeszcze nie są znane. Przy owej książce, w której się znajdowała materya eksplozyowa znajdował się list. Pismo było podobnem do pisma jednej z siostrzenic ministra. W niby to książce było 200 gramów materyi eksplozywnej, z której zapalono małą cząsteczkę, a z której powstał huk jakoby grzmot armaty.

Podobną książkę posłano panu Etienne, podsekretarzowi stanu w wydziale kolonii, a dalszą do pana Treille, dyrektora bióra zdrowia dla kolonij.

Paryż, 26 lipca. Donoszą obecnie, że pod St. Mande 22 osoby utraciły życie.

NORWEGIA.

Chrystyania, 22 lipca. Cesarz niemiecki wszedł wczoraj na Nord Cap, bardziej na północ Europy położony przylądek na wyspie Mageroe, którą tylko mały kanał odłącza od stałego lądu Norwegii.

Chrystyania, 23 lipca. Cesarz niemiecki był dzisiaj na łowach wielorybich, lecz nie miał szczęścia. Po przybyciu do Hammerfest najbardziej na północ położonego miasta Norwegii udał się do wyspy Soroe.

WIELKA BRYTANIA.

Londyn, 22 lipca. Książe Aleksander Battenberg, były władzca Bułgaryi, który był bardzo chorym, znajduje się na drodze polepszenia.

Gibraltar, 22 lipca. Wydobyto z dna morskiego szczątki parowca Utopia, który kilka miesięcy temu rozbił się o skały i zatonął. Wewnątrz znaleziono kościotrupy 9 dorosłych mężczyzn i kilkoro dzieci.

Londyn, 22 lipca. Nowy Amerykański parowiec „Charles W. Whetmore“ — kapitan Saunders — który na końcu czerwca wypłynął z Duluth, przybył wczoraj do Liverpool. „Whetmore“ jest parowcem zbudowanym w Ameryce i jego ładunek składający się z 95,000 buszli zboża, jest pierwszą wysełką zboża, która z portu śródziemnego jeziora przybywa wprost do Liverpoolu bez przeładowywania jej. „Whetmore“ wypłynął z Duluth przez jeziora, przez Welland kanał, rzekę św. Wawrzyńca i oceau Atlantycki. Wynik podróży jest dostatecznym dowodem, że plan ustanowienia bezpośredniej komunikacyi między europejskiemi i innemi portami z portem chicagoskim, łatwo może być przeprowadzonym.

Londyn, 23 lipca. „Times“ potwierdza wiadomość o buncie tak zwanych „Coldstream“ gwardzistów. „Times“ powiada, że utrudzająca służba, która zwłaszcza była uciążliwą podczas odwiedzin niemieckiego cesarza, rozjątrzyła krew młodych tych ludzi a niezadowolenie wybuchło, gdy gwardya miała w poniedziałek odbyć paradę. Oficerowie jednakowoż zdołali nakłonić ludzi do posłuszeństwa i parada się odbyła, jak zwyczajnie.

PORTUGALIA.

Lizbona, 26 lipca. Robotnicy, którzy podobno utracili pracę wskutek prawa McKinley'a, podpalili dzisiaj fabrykę korków w Evora. Strata przez to powstała jest znaczną.

— Chileński krzyżowiec, Presidente Corazariz, wypływa ztąd dzisiaj bez załogi, jaką mniemał zabrać, gdyż rząd i zagraniczni konsulowie się sprzeciwiają temu planowi.

HISZPANIA.

Gibraltar, 23 lipca. W okręcie „Utopia“ wydobytym z dna morza znaleziono jeszcze trzynaście kościotrupów.

TURCYA

Londyn, 24 lipca. Telegram z Konstantynopolu donosi, że w Jaffa powstał znaczny bunt antiżydowski. Żydzi rosyjscy przybywali w wielkich liczbach pomimo rozkazu rządu tureckiego, że tylko tym żydom wolno wylądować, którzy się znajdują na pielgrzymce do Jerozolimy i to tylko pod warunkiem, jeżeli się zobowiążą powracać w pewnym ustanowionym czasie. Żydzi wydaleni z Rosyi, których nikt chętnie nie przyjmuje, skorzystali z „pielgrzymki“ i masami przybyli do Turcyi, z czego powstało podejrzenie, że „pielgrzymi“ są niepożądanymi emigrantami. Wskutek tego władze zabroniły wylądowania wszystkim żydom, czy byli pielgrzymami lub nie. Żydzi zaś obstawali przy swem prawie zagwarantowanem przez rząd w Konstantynopolu, które podurzędnicy sułtana powinni uznać. Ci jednakże nie stósowali się do tego i przyszło do zaciętej bójki pomiędzy Izraelitami i Turkami, w której mnóstwo żydów zostało zabitych i wielu pokaleczonych. Kilku żołnierzy zostało także pokaleczonych.

Adryanopol, 24 lipca. Tu istnieje wielkie wzburzenie wskutek oskarzenia, że rzeźnicy żydowscy zabili greckie dziecko dla ofiary religijnej.

Gubernator zawiesił stan oblężenia nad okręgiem z obawy, że ludność może powstać przeciw żydom.

Morderstwo zostało popełnione we wsi Mustapha Pasza, około 20 mil ztąd.

Zwłoki ośmioletniej greckiej dziewczyny znaleziono w rzece i lekarze oświadczyli, że nie utopiła się, lecz została zaduszoną i wrzuconą do wody. Wszyscy rzeźnicy w tej miejscowości byli hiszpańskimi żydami, wyjąwszy jednego, Greka Stefanos. Ten przysiągł, że dziewczę jako ofiara krwawa została zaduszoną i że morderstwo niezawodnie zostało popełnione z pobudek religijnych. Stefanos, gdy rozjątrzenie doszło do najwyższego stopnia zniknął nagle a później znaleziono jego zwłoki w miechu nad brzegiem rzeki; trup był pokryty licznemi ranami. Podejrzenie padło naturalnie na ludzi, których Stefanos oskarżył, i pięciu rzeźników i dwóch ich pomocników aresztowano. Jeden z ostatnich wyznał, że pięciu uwięzionych zamordowało Stefanosa i jemu (Gianni'emu) dało pieniądze, aby trupa w miechu zaniósł do rzeki.

Tajemnica co do śmierci dziecka nie została jeszcze wyjaśnioną, lecz istnieje nadzieja, ze śledztwo sądowe okaże, w jaki sposób dziewczynka znalazła śmierć.

GRECYA.

Londyn, 22 lipca. Na wyspie Zante należącej do Grecyi odkryto bogate źródła petrolejowe.

AFRYKA.

Paryż, 22 lipca. Z Zachodniej Afryki donoszą, że w potyczce, która w tych dniach została stoczoną pomiędzy ekspedycyą francuzką wysłaną dla pomszczenia zamordowania Francuzów przez Ashanti'ów i wojownikami w liczbie 1200 uzbrojonymi w karabiny, dwóch Francuzów zostało zabitych i 12 ranionych, podczas gdy krajowcy utracili bardzo wielką liczbę tak w zabitych jak i rannych. Walka trwała cztery godziny.

Arabia.

Kairo, 22 lipca. Z Mekka donoszą, że tam się straszliwie sroży cholera. W przeszłą sobotę umarło 140, a w niedzielę 380 ludzi. Największą jest śmiertelność między tureckimi pielgrzymami. Khedyw Egiptu kazał przedsięwziąć jak najściślejsze środki, aby zapobiedz wtargnięciu zarazy do Egiptu.

PERSYA.

Londyn, 22 lipca. Szach Persyi zachorował niebezpiecznie.

AZYA ŚRODKOWA.

Londyn, 22 lipca. Z Indyj donoszą, że Rosya znowu usiłuje nad granicą północno-zachodnią rozszerzyć swój już tak potężny wpływ po za granicą w Hindostanie i Afganistanie, o co się Rosya już dawno kusiła. Telegramy, które nadeszły opiewają, że 500 eksploatorów zajmuje się wymierzaniem i badaniem na wyżynie Pamir (dach świata), lecz właściwy cel jest innym. Celem ekspedycyi ma być, siać siemię rosyjskiego wpływu po zagranicą, gdzie ma rosnąć, aż pewnego dnia okaże się na widowni rosyjskie wojsko, które może już teraz dostało rozkaz wymarszu.

Od czasu ekspedycyi jenerała Romanowa nad rzeką Oxus, gdy wojsko rosyjskie zagrażało Herat'owi, granica północna Indyj zawsze była zaniepokojoną przez wojsko rosyjskie. Nie wiedziano wtenczas, ile wojska Rosya rzuciła nad granicę i też ani w przybliżeniu nie było można go policzyć, gdy zostało cofniętem. Tyle jest pewnem, że więcej go pozostało aniżeli podano i wiadomem jest także, że takowe przy różnych okazyach zostało wzmocnionem. Z tego wszystkiego wynika, że Rosya stara się usadowić w Indyach.

Londyn, 22 lipca. Przez Buenos Ayres nadchodzi następujący telegram: Prezydent Balmaceda kazał w Valparaiso zastrzelić Ryszarda Cummings syna Anglika, urodzonego w Chili. Więzienia są przepełnione ludźmi bez względu na wiek, stanowisko lub płeć. Setki ludzi znajdują się w więzieniu w Valparaiso. Cudzoziemcy nie znajdują żadnej ochrony.

Londyn, 23 lipca. Powiadają, że chileński krzyżowiec „Presidente Pinto“, gdy chciał odpłynąć od Francyi, dostał rozkaz do bezwłocznego wysadzenia na ląd wszystkich tych, którzy są poddanymi francuzkimi. Komandant okrętu wojennego Balmacedy, będzie się starał nająć Włochów na miejsce Francuzów, których odwiózł do lądu.

Panama, 24 lipca. Wielkie wrażenie wywołała w tym tygodniu wiadomość z Francyi, że nowym chileńskim okrętom dozwolono wypłynąć. W tutejszych kołach chileńskich istnieje mniemanie, że to oznacza szybki koniec wojny i tryumf Balmacedy. Posiada już potrzebne wojsko i środki do przewozu, lecz dotychczas brakowało mu dostatecznej obrony dla okrętów transportowych, któreby zostały zniszczone przez powstańców. Skoro wielka i dobrze uzbrojona siła wojskowa dyktatora się będzie znajdowała w terytoryum powstańców, natenczas walka musi ustać. Powiadają, że ci ostatni wszystko przygotowują, aby usiłować zadać Balmacedzie stanowczy cios, nim posiłki na morzu dopomogą Balmacedzie do rozpoczęcia walki zaczepnej. Wątpliwą jest rzeczą, czy plan się ich uda.

MEKSYK.

Mexico, 22 lipca. Prezydent Diaz, który cierpiał na atak grypy, wskutek czego nastąpiła bezsenność ma się lepiej, i mógł dzisiaj po pierwszy raz powstać z łoża.

Materyały dla wielkich armii.

Stany Zjednoczone, które jak wiadomo prowadzą wszystkie interesa na wielkiej skali, dały podczas ostatniej wojny domowej dowód, co mogą uczynić pod względem wysłania w pole niezmiernych armii— co uczyniły tak północne, jak i południowe stany. Zderzenie się tych niezmiernych sił, gdy tylko części ich walczyły z sobą, uczuto po całym świecie a walki te wzbudzały wszędzie ciekawość wojskowych naczelników. Lecz od roku 1865 zaszło wiele i to ważnych zmian w sztuce wojny, jak np. zaprowadzenie nowej broni i nowej amunicyi. Wynalazki wojskowe starały się uniemożebliwić przedłużone wojny i częste bitwy; podług nowego porządku rzeczy muszą naturalnie być krótkie, zacięte i stanowcze — wyjąwszy może w kraju mającym tyle niezmiernych zasobów i zajmującym tak wielkie obszary, jak Ameryka.

Od r. 1871, kiedy się ukończyła wojna francuzko pruska, wielkie narody europejskie przygotowywały się do ogólnej może walki. Nie zachodzi tu tylko nowa taktyka, nowa broń i nowy wynaleziony proch, lecz najbardziej interesowani ustanowili nowe pozycye zaczepki i obrony, a mianowicie wystarali się o środki, aby módz niezmierne armie w najkrótszym czasie wystawić w polu i szybko je przerzucać z miejsca na miejsce. Pierwszym w planach Rosyi, Niemiec, Austryi, Francyi i Włoch jest system strategicznych kolei.

Ponieważ przygotowania ich zrobiły znaczny już postęp lub prawie już zostały ukończone, to też byłe federalne i konfederacyjne armie Stanów Zjednoczonych słabo by się tylko przedstawiały w obec sił, jakie państwa europejskie mogą wysłać w pole.

Pewien angielski autor wojskowy liczy ludność Rosyi na 120 milionów dusz w okrągłych liczbach, z których jedna szósta, to jest 20 milionów, jak powiadą, może być wcieloną do wojska, co według naszego zdania jest przesadą i to wielką. Przyjąwszy, że Francya byłaby sprzymierzeńcem Rosyi w przypadku wojny, jak wszystko okazuje, to, mając 40 milionów ludności mogłaby postawić 5 milionów żołnierza. Razem, dwa te kraje mogłyby wystawić kontyngens wojskowy, powiedzmy, z 20 milionów ludzi. Z tych możnaby pociągnąć natychmiast do służby 3 do 5 milionów ludzi.

Z drugiej strony są Niemcy, Austrya i Włochy, których ludność razem wyrównia ludności Rosyi. Do tych państw możnaby dodać Turcyą z 20 milionami i nareszcie Wielką Brytanię i Irlandyę z 39 milionami mieszkańców. Z tych połączonych ludności możnaby rekrutować armie tak wielkie, lub jeszcze większe, aniżeli armie Rosyi i Francyi. Trudno sobie wystawić tak olbrzymie siły wchodzące z sobą w zapasy, i naturalną jest rzeczą, że nie występowałyby przeciw sobie w pojedyńczej bitwie, lecz niezmierne ich liczby okazują, jak wielka liczba ludzi mogłaby stanąć z jednej lub drugiej strony podczas walki, gdyby miała wybuchnąć wojna europejska, o której tak wiele od czasu do czasu się mówi lub pisze.

NASZE ŻYCIE.

POWIESĆ W TRZECH CZĘŚCIACH.

— przez —

M. D. CHAMSKIEGO.

Część druga.

(Ciąg dalszy.)

— Jeden tylko zabity na śmierć, a dwóch rannych, razem już z tobą...

— A ci dwaj niebezpiecznie ranni?...

— Doktór powiedział, że będą zdrowi, choć podobno jednemu nogę trzeba będzie odjąć...

W tem przed chałupą, w której leżał Gustaw, dał się słyszeć głos Brandta...

— Czy to tutaj leży jeden z tych co moskali miał ochotę uwędzić?...

— Tutaj, tutaj — odrzekł Bolesław wyglądając przez okno.

Wszedł tedy Brandt a za nim Kuczewki do izby.

— To ten — rzekł Brandt, stanąwszy około łóżko i przypatrując się Gustawowi — taki młody i taki ładny chłopak a taki zuch!..

Kuczewski wziął rękę Guetawa w obydwie dłonie i patrzał mu się w oczy...

— Dzielny z ciebie żołnierz! rzekł po chwili. Na nieszczęście nie jesteśmy regularnem wojskiem i nie możemy nagradzać podobnych bohaterów tak, jak na to zasługują.. Idzie to wszystko, jako ofiara na ogólny ołtarz, ale o tych, co znoszą te ofiary, jako prawdziwi bohaterowie, któż będzie wiedział?.. Oto ta tylko garstka ludzi, co własnemi oczami patrzyła... A kto wie, czy i my po latach kilku, będziemy was umieli nazwać po imieniu... Niechże cię Bóg błogosławi, mój synu, za twoje męstwo i niech ci da szczęście, — a potrzebne ci, bo jesteś jeszcze taki młody...

— O, ba — zawołał Brandt siekąc po ścianie szpicrutą i polując w ten sposób na muchy, których w izbie była moc wielka — o — ba — szczęścia i dla starszych potrzeba... No, ja bo nie jestem jeszcze stary, ale ty majorze, coś się tam namarzał w pułkach sybirskich i już przywiozłeś szron na wąsach i czuprynie— także byś pragnął mieć trochę szczęścia...

Major nic nie odpowiedział, tylko smutnie poruszył głową...

— A powiedz mi majorze, czy te sybiraczki, też takie zimne, jak klimat syberyjski?...

— O dajże mi pokój..

— Niewiniątko?.. A założyłbym się że masz na sumieniu z jaki pół kopy tych sybiraczek... sybiraczek... tego sybirek... No, jakże się tam u djabła mówi, panie Bolesławie...

— Dalibóg nie wiem... Może sybiryanki.

— No niech będzie syberyanki... Oho, nasz brat w takich sprawach nie próżnuje.. Polak to i u djabła i u anioła ma szczęście.. Taki n. p. Gustaw, gdyby się dostał między moskiewki, albo taki Bolesław, toby ich łyżką jadły..

— A strawiłyby? zapytał śmiejąc się Bolesław.

— Ba, one tam właśnie o to dbają...

— Ale dajmy temu pokój... — Ja jak mówię o kobiecie, to tak, jakbym stał na pikiecie... to jest nie... jak mówię o kobiecie, jakbym stał na widecie.. ale nie — kobieta, to niby podnieta... Tfu! cóż u djabła — ten polski język taki bywa poetyczny, że człowiek prozą nie jest w stanie mówić, gdy chce powiedzieć coś mądrego... No, niech ją i tam i kobietę, i pikietę i widetę!... Ot, kończył Brandt nachylając się nad twarzą Gustawa — jesteś zuch, ale to zuch co się zowie!.. Masz niebieskie oczy ładne i pewno tam już siedzą gdzie u jakiej brunetki, bo to już takie przeznaczenie prawie wszystkich blondynów, ale serce masz jeszcze piękniejsze, bo masz lwie serce!.. Więc pozwólże mnie, któremu także nade łbem djabli wiedzą ile kul świsnęło, uściskać cię po bratersku ...

—Co ja beczę?. rzekł kułakiem ucierając oczy — ale gdzie tam! — to tak mi dym od tego papierosa wykręcił w nosie, co go Bolesław pali, ale nie nos pali, tylko papierosa — dodał siląc się na dowcip, aby łatwiej ukryć wzruszenie... No, do widzenia, do widzenia! A nie choruj długo, to znowu będziemy wędzić moskali!.

I machając szpicrutą, wybiegl szybko z izby....

———

XII

Najwięcej kłopotów oddziałom powstańczym robili ranni. Brak zorganizowanej pomocy lekarskiej i wszelkich wygód czynił to, że ranni byli, w istocie, ciężarem dla powstańców. Ten i ów oddział posiadał lekarza wprawdzie, ale cóż lekarz mógł poradzić, gdy wszystko załatwiać musiał na wozie, bo oddział rzadko kiedy na jednem miejscu dwadzieścia cztery godzin mógł się znajdować..

Radzono więc sobie w inny sposób. Rannych umieszczano po dworach i po małych miasteczkach, choć sposób ten wcale do bezpiecznych nie należał, bo moskale dowiedziawszy się o tem, gdzie się ranni znajdują, zabierali ich do swoich szpitali, a ze szpitali, jeśli wyzdrowieli, do więzienia. Ale innej rady nie było.

Więc tedy i Gustaw, jako ranny nie mógł długo pozostawać przy oddziale. Na drugi, czy trzeci dzień po owej bitwie pod Gruszkami, umieszczono go w dworku pewnego nadleśnego.

Po ciężkich trudach, dostał się jak do raju. Rana szybko się goiła. Sama pani nadleśna doglądała chorego, a doktór z pobliskiego miesteczka przyjeżdżał co drugi dzień — wkrótce też Gustaw opuścił łóżko i o kiju przechadzał się po pokoju. Gdy już i kij coraz mniej był potrzebny i Gustaw zaczął myśleć, aby się napowrót dostać do oddziału — do dworku nadleśnego zawitali... moskale...

Z początku nie spostrzegli Gustawa, a nadleśny miał tyle czasu, aby mu dać jakiś paszport do ręki na cudze nazwisko i polecił, aby udawał krewnego domu, który z dalekich stron w gościnę do nich przybył.

Na nieszczęście Gustaw niewziął paszportu pruskiego, gdy się z Poznańskiego do powstania wybierał, bo i któż z młodych ludzi myślał wtedy o jakichciś paszportach!. Szło się z wiarą w sprawę, każdy był przygotowany na kule, lub szubienicę, ale paszporty nikomu w głowie nie postały..

Więc tedy nadleśny wręczył Gustawowi cudzy paszport, który opiewał, że właściciel jego jest gdzieś z pod Maryjampola i nazywa się Cyrjak Kupsztynajtys. Gustaw, przynajmniej pięćdziesiąt razy powtórzył nazwisko, aby je zapamiętać; przeczytał uważnie rysopis, lata, miejsce zamieszkania i ku pociesze swojej zauważył, że znaków szczególnych nie było żadnych... Nabrał więc otuchy i był pewny, że gdy moskale zaatakują go potrafi się wykręcić.

Skryć się nie mógł przed moskalami, którzy nawiedzili dworek nadleśnego, bo nie było gdzie, a z resztą, najechali oni tak raptem i to rano o wschodzie słońca, że nie można nawet było myśleć o ukryciu się.. Trzeba było więc robić bonne mine a mauvais jeu...

W parę godzin po przybyciu moskali, dowódzca ich, jakiś major, człowiek już nie młody, ale w obejściu się bardzo grzeczny, odrazu zwrócił uwagę na Gustawa i zapytał go się, co on jest za jeden..

— Jestem siostrzeniec gospodarza — odpowiedział śmiało Gustaw.

— I przyjechałeś pan tu w gościnę?...

— Tak jest.

— A jak się pan nazywa?...

— Cyrjak Kupsztynajtys...

— Więc pan Litwin...

— Tak, jestem Litwin...

— A, to pan umie po litewsku...

— Nie, nie umiem...

— Nie umie pan, jak to być może?...

— U nas lud prosty tylko mówi po litewsku?...

— A pan szlachcic?

— Jestem szlachcic — odparł Gustaw czerwieniejąc się po same uszy...

— Hm, nie słyszałem nigdy o rodzinie szlacheckiej Kupsztynajtysów...

Gustaw milczał...

— Przepraszam pana, bom zapomniał, jak panu imię?

— Cyrjak.

— I naturalnie paszport pan ma?.....

— Mam.

— Proszę pokazać...

Gustaw oddał mu paszport.

Moskal wziął paszport, rozwinął go, zaczął czytać powoli, a potem rzekł od niechcenia:

— Więc panu na imię Cyrjak?...

— Tak jest.

— Piękne imię.

— Nie bardzo — i pomimo woli uśmiechnął się Giese...

— A proszę pana, kiedyż to pańskie są imieniny?...

Gustaw prędzajby się śmierci spodziewał, aniżeli takiego zapytania...

Zaczerwienił się i nie wiedział, co tu począć, bo choćby mu pistolet do głowy przyłożono, nie mógłby powiedzieć, którego dnia jest świętego Cyrjaka...

Jakto, pan nie wiesz o swoich imieninach? zapytał szyderczo moskiewski major.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

INTERES BANKOWY

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy, jest następującym:

	Kurs.	Portoryum.
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W. K. P., Prus W. i Z. i Szlązka -	24⅝	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier) - - - - -	$42\frac{7}{10}$	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem - -	$55\frac{1}{2}$	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	25
Gulden do Holandyi - - -	41¼	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii	27¾	25
Lira do Włoch - - - - -	$19\frac{3}{10}$	25

W. DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Lipiec, rok 1891.

30 Czwartek, Abdon m.
31 Piątek, Ignacy Loj.

Sierpień, rok 1891.

1 Sobota, Piotr w okowach, Alfons
2 Niedziela, **11 po S.** N. P. M. Anielska,
3 Poniedziałek, Znalez. ś. Szczepana
4 Wtorek, Dominik w.
5 Środa, NPM. Śnieżna.

Grzechy mody.

Moda jest tyranem. Zmusza nas za często nawet, do uspokojenia, bo nawet do zaparcia się osobistego naszego estetycznego gustu, aby się podać jej kaprysom. Wszędzie panuje nieograniczenie, w kształcie i kolorze naszych ubiorów, w sztuce, w literaturze, w wszystkich ludzkich czynnościach i ludzkiem działaniu, może to co jest dzisiaj młodem, świeżem, gustownem, pięknem, wydawać się starem i brzydkiem, jeżeli bogini mody się tak spodoba. Tak więc może się stać po prostu niebezpieczeństwem, zabójczynią osobistego estetycznego uczucia, osobistej odwagi, przekonania i zamienić człowieka na czciciela obcych kaprysów nie mającego własnego rozumowania, osobę nie dopuszczającą się krytyki, „pagodę“ kiwającą tylko głową. Lecz nie tylko w tym kierunku okazuje się jej tyrania; jest w stanie stawić przeszkodę owym ideałom ludzkiego wychowania, które uważa za ostateczny cel naszej dążności i naszego życia zdrowego ducha w zdrowem ciele. W zdrowem ciele! Niech w walce duchów o kierunek i gust w sztukach i umiejętnościach przeciw duchownemu kłamstwu — bo i takie istnieje—przeciw bohaterom mody w państwie dobra, prawdy i piękna, zakwitnie zwycięztwo dla zdrowego ducha! Obowiązkiem lekarza jest w skromnem swem działaniu przez pouczenie i pobudzanie starać się o to, aby ciało było zdrowem; w tem leży wartość popularno-naukowej rozmowy w medycynie, że i laików poucza i pobudza, aby rzucili okiem na pole lekarskiej wiadomości uzyskane przez tysiącoletnią walkę. W ten sposób popiera się zrozumienie i uznanie lekarskiej działalności i powiększa się przez ograniczone pouczenie szacunek dla tej nauki w sensie wyrazów poety: Nam wierzą tylko to, w co sami wierzymy.

Nie mały to jest materyał oskarzający, który się nam przedstawia, jeżeli przeglądamy rejestr grzechów mody, jej wpływy na ludzki organizm. Rozumie się, że większa część grzechów przypada na kobietę, nietylko dla tego, iż bogini mody w wszystkich czasach znajdowała w niej najwierniejszą poddaną, lecz także, ponieważ cała konstytucya, budowa i fizyologiczne prawa organizmu niewieściego przedstawiają szczegółowo liczne punkta dla niebezpieczeństw mody.

Najsłabszą i najfatalniejszą częścią naszego ubrania jest kształt naszych trzewików i butów. Faktycznie nie można prawie znaleźć pojedynczego dorosłego człowieka, którego noga zatrzymała normalną budowę, jej odnośnie do wysokiej ważności dla człowieka przez naturę cudownie ukształtowaną formę. „Zdaje się“, powiada znakomity uczony, „jakoby celem obuwia było popsuć nasze nogi, zadać gwałt naturalnemu sklepieniu, jakie tworzy noga normalna, przyczyniać się do utworzenia płaskich nóg i dać jak najwięcej zatrudnienia operatorom odgniotków“.

Zobaczmy, jak obuwie powinno być uformowane, aby zapobiedz wszelkim powyżej wymienionym niebezpieczeństwom, i zastósować się do wymagań zdrowia. Naturalna, nie zepsuta forma nogi jest takiego rodzaju, że środkowa linia wielkiego palca przedłużona w tył trafia akuratnie w środek stopy. Dobrze i stósownie wykrojona podeszwa musi mieć taki kształt, że linia, którą się kreśli w odległości połowy szerokości wielkiego palca od przedniej części wewnętrznego krańca trzewika równolegle z takowym w przedłużeniu w tył, przechodzi przez środek napiętka.

Wewnętrzny kraniec trzewika staje się przez to prostszym, zewnętrzny zaś określa większy łuk, anizeli to zwyczajnie się dzieje; przy obuwiu odpowiadającem anatomicznym wymaganiom, muszą jeżeli pięty się znajdują obok siebie, przednie części wewnętrznych stron nóg ze sobą się stykać.

A teraz przypatrzmy się własnemu obuwiu, obuwiu ludzi po ulicach i salonach, wystawom naszych handlarzy obuwiem! To co się tam oku przedstawia równa się maszynie do torturowania nóg. Przyczyną, że nikt nie występuje energicznie przeciw długim, śpiczastym, modnym trzewikom, przeciw nader wysokim korkom, jest to, że u nóg ludzi kulturnych nie ma już prawie nic do zepsucia, tem bardziej atoli powinni rodzice zważać, aby dorastającą młodzież przez dobrze zrobione obuwie zachować przed uszkodzeniem, którego nie trzeba lekceważyć.

Widzimy że moda w wiele większym stopniu grzeszy w części ubioru płci pięknej, przeciw której walczono bez skutku od niepamiętnych czasów, i przeciw której prawdopodobnie zawsze daremnie będzie się walczyło. Mówimy tu o gorsecie. Kilka miesięcy temu jeden z najsłynniejszych kliników uznał na kongresie dla wewnętrznej medycyny w Wiesbaden, za potrzebne wytłómaczyć znaczenie tej części ubioru niewiast pod względem niektórych chorób niewiast, zwłaszcza dolegliwości wątroby i żołądka chociaż, jak zauważył, nie ma nadziei, że ktoś zastósuje się do jego rozprawy, lub zechce zwrócić uwagę na jego przestrogi. O tym samym czasie tak zwany lekarz naturalny, dziwny święty, wegetaryanin (żywiący się tylko pokarmem roślinnym) i apostoł zdrowia, błagał aby Bóg spuścił ogień i siarkę na ten nieszczęsny przybór szat niewieścich. Dziwną jest rzeczą, jak i tutaj się okazuje różnica w charakterze i istocie obojga płci. Mężczyzna, kładzie główny ciężar ubioru na swe ramiona, tam gdzie silne kości i muszkuły przedstawiają na to najdogodniejsze miejsce. Niewiasta sznuruje tam, gdzie się odgrywają najgłówniejsze wypadki w jej życiu, swe ciało; tam gdzie najważniejsze organy wymagają delikatnego obchodzenia się otacza ciało mocnym pancerzem, który za często szkodzi naturalnej formie ciała, wstrzymuje oddech, zmienia położenie i kształt organów dolnej części kadłuba i niweczy liczne ważne funkcye niewieściego życia. Czyż wymownym nie jest fakt, że np. pięć razy tyle niewiast cierpi na kamień żółciowy wskutek przerwanego odpływu żółci do wątroby, aniżeli mężczyzn? Nerka wędrująca stała się prawie przyborem niewiasty a zduszona wątroba zachodzi dość często w praktyce lekarskiej. Widziałem na stole sekcyjnym wątroby, powiada pewien lekarz, przez które przechodziła głęboka brózda, jako tak zwana atropia presyjna wątroby, gdzie powoli nastąpiło całe prawie odcięcie górnej części wątroby od dolnej i tylko mały mostek dozwalał, że ten ważny organ mógł, podczas życia osoby z wielką biedą wypełniać swe funkcye. Tak więc jest zadaniem medycyny, lekarza, jak i w wielu innych przypadkach w życiu człowieka, i tutaj podnieść zasłonę, oświetlić dziwną ciemnotę, którą delikatność i względne obchodzenie się nienaturalne z tajnemi przypadkami i procesami rozlały na grzechy mody, światłem nauki, wyjawić tajemniki i zająć się widocznemi uszkodzeniami. Muszę wyznać, powiada ten sam lekarz, że przy widoku tak zwanej kibici osy, zawsze z jednej strony czuję niezaprzeczalną niewygodę cielesną, z drugiej zaś czuję litość dla poniewieranych organów, podobnie jak Hamlet czuł, który, gdy widział że grabarz brutalnie się obchodzi z kościami ludzkiemi, mówi: „Kości moje bolą, gdy o tem pomyślę“.

Często widzimy jak moda już grzeszy przez niestósowny krój sukni. Nie potrzeba być moralistą, aby potępiać za bardzo wycięte suknie damskie, nie mówiąc wcale o tem, że w istocie dobrem towarzystwie za często tylko obrażają uczucie, ponieważ w tak widocznem są przeciwstawieniu do wszystkich innych zachowywanych skromnych i czystych zwyczajów; dalej nie odpowiadają zadaniom nauki o zdrowiu i mają na sumieniu wiele ciężkich chorób, bo nawet śmierć nie jednej kwitnącej istoty ludzkiej. Ciasne kołnierze ścieśniają żyły krwionośne karku i przyczyniają się do cierpień mózgu, upływu krwi z nosa, bólu głowy.

Jest to rozdział, o którym dużo możnaby pisać, lecz tu podaliśmy tylko główniejsze punkta. Lecz punkta te mają ważne znaczenie, tak iż już będzie pomyślnym wynikiem dla tego artykuliku, jeżeli jeden i drugi nad nimi się zastanowi. Moda jest tyranem, tak się zaczyna ten artykulik! Tyranów zrzucali po wszystkich czasach z ich stanowiska czynni i energiczni ludzie, jeżeli występowali przeciw prawom konstytucyi państwa. Niechby dla naszej ludzkości kulturnej, dla jej ciała i ducha stojącego pod jarzmem grzechów mody i przez takową zagrożonego powstali podobni pomocnicy, podobni mściciele.

Zbiór pszenicy w Australii.

Zjednoczone kolonie — albo też Zjednoczony Stany — Australii nie mogą liczyć na tak szybki rozwój i szybki wzrost ludności, jak ich wzór—Ameryka północna, ponieważ obszar zdatny na uprawę pod zboże chlebowe jest za małym i w większej części kraju deszcz nie wystarcza, aby — jeżeli wliczymy kształt ziemi nie odpowiadającej dla zakładów zawodnienia — większym obszarom udzielić błogosławieństwa sztucznej irrygacyi. Dotychczas prawie wszystkie kolonie muszą jeszcze sprowadzać zboże chlebowe, i chociaż część tego przywozu pochodzi z innych australskich kolonii, to nie trzeba zapomnieć, że w całej Australii jest dotąd tylko kilka milionów mieszkańców, i że siła produkcyjna owych kolonii dostarczających pszenicy wiele już nie może być spotęgowaną. Koloniami, które produkują dość pszenicy dla własnej potrzeby i mają nadwyżkę dla wywozu są: Australia Południowa, Victoria i Nowa Zealandya, podczas gdy Queensland, Australia Zachodnia, Tasmania a zwłaszcza Nowa Południowa Walia potrzebują wielkiego przywozu. Do Nowej Południowej Walii przywieziono w przeszłym roku przeszło pięć milionów buszli pszenicy, chociaż plon w kolonii był nader pomyślnym. Wielka część tego przywozu przyszła z północnej Ameryki, lecz więcej jeszcze z Wiktoryi i południowej Australii, które to dwie kolonie zatrzymały jeszcze pszenicę do wywozu do Europy. Według oszacowania T. A. Coghran'a, statystyka rządu Nowej Południowej Walii, produkuje cała Australasia (Australia wraz z wyspami), rocznie około 43 milionów buszli pszenicy. Przeciętny plon z akra wynosił w ostatnich dwóch latach prawie jedenaście buszli, lecz często jest mniejszym. Przy zbiorze 43 milionów buszli pozostaje około 12 milionów do wywozu do innych części świata. Obszar pod uprawę pszenicy powiększył się prawie o 2 procent rocznie w przeciągu ostatnich 10 lat i obejmuje obecnie 4 miliony akrów. Od roku 1881 wynosi przyrost roli uprawionej pół miliona akrów. W południowej Australii był przyrost małym tylko, a w Nowej Zealandyi był plon nawet mniejszym, jak w dawniejszych czasach. Największy przyrost okazuje się w Nowej Południowej Walii w zeszłym roku (co do obszaru i plonu).

Ostatni plon (1890—91) dostarczył w Nowej Pułudniowej Walii tylko 11.17 buszla z akra, w roku poprzedzającym zaś 15.86 buszla. Najlichszym był zbiór na równinach na zachodzie kraju. Pszenicę przywozi się częściowo przez Sydney, częściowo przez Newcastle, częściowo po rzece Darling.

W kolonii Victoria zebrano ostatnim razem 18 milionów buszli, 6½ miliona buszli więcej, niżeli w roku poprzednim; kolonia ta przewyższyła wszystkie inne. Victoria potrzebuje rocznie włącznie pszenicy na siew około 8 milionów buszli, zatrzymuje więc 10 milionów na wywóz. Postępy, które Victoria w ostatnich czasach zrobiła w uprawie roli pod pszenicę, trzeba przypisać założeniu odrębnego wydziału dla rólnictwa i szkoły rólniczej. Kierownik tej ostatniej szczegółowo tem się zajmuje. Z 121 gatunków pszenicy wybrano przez próby najlepiej dla kolonii Victoria przydatne. Zbadano także 26 gatunków mierzwy i za najlepsze zostały uznane: Superfosfat, guano, sól kuchenna, mąka z kości i zwyczajny gnój. Najlepszy czas siewu dla Victoria jest od 12 kwietaia do 24 maja. Dla zmniejszenia niebezpieczeństwa, którem pszenicy grozi rdza, poleca dyrektor szkoły rólniczej uprawę roli w ten sposób, aby zawsze obok pola pszenicznego leżało równo wielkie pole odłogiem, przez co się poprawia wentylacya roli. W następnym roku sieje się na latosim odłogu, a pas, na którym w tym roku była pszenica, zostaje odłogiem.

W południowej Australii zebrano w r. 1890—91 trzynaście i pół miliona buszli pszenicy — mały plon, który się da wytłómaczyć przez plagę szarańczy. Podczas żniw zresztą panowały niezmierne ulewy, które uciążały zbiór zboża. Pszenica Południowej Australii co do dobroci przewyższa pszenicę z innych kolonii, a na targu londyńskim płacą za nią najwyższą cenę. Pszenica w kolonii Victoria jest także prawie taką dobrą. Najlepsze gatunki pszenicy dwóch tych kolonii ważą 69 funtów buszel.

Najlepsza rola pszenna Victoryi znajduje się w zachodniej części kolonii, w pobliżu południowo-australskiej granicy. Żniwa odbywają się tam za pomocą maszyn, które tylko odrywają kłosy, lecz pozostawiają słomę. Maszyny nazywają się „slippers“. Maszyn do koszenia i wiązania nie można jeszcze użyć na tej nowej roli, gdyż w niej znajdują się jeszcze pieńki i korzenie dawniejszego „malice“ krzewu, charakterystycznej formacyi krzewu owych okolic, która zwłaszcza została utworzoną przez krzewy tak zwanego „eucalyptus“ drzewa. Palenie słomy po żniwach tworzy zarazem jeden z najlepszych środków do wykarczowania tych pieńków i korzeni, a słomy przy teraźniejszym stanie kultury owej okolicy nie można bynajmniej zużytkować.

W Nowej Zealandyi zmniejszył się w ostatnich latach obszar zasiany pszenicą, jako i plon, i to dosyć znacznie. Zebrano w tym roku 7½ miliona buszli. Nowozealądzcy farmerzy bowiem są tego zdania, że się lepiej opłaci wysełać zmrożoną skopowinę, aniżeli siać pszenicę. Wywóz ten podwoił się od r. 1887 do 1890. W przeszłym roku wysłano z Nowej Zealandyi przeszło półtora miliona zmrożonych skopów do Anglii, podczas gdy z wszystkich innych kolonii australskich razem wysłano tylko 200,000. Z Nowej Zealandyi wywożą także dużo wołowiny w tym samym stanie do Anglii. Zresztą jest pszenica nowozealandzka wyborną, a pola Nowej Zealandyi dostarczają w porównaniu z innemi koloniami podwójnego i jeszcze większego plonu, to jest 23 do 25 buszli z akra. W Hawke's Bay okręgu zebrano nawet w r. 1889—90 w przeciętu 37 buszli z akra.

Queensland wydaje dotąd mało pszenicy, około 130,000 buszli rocznie... Lecz ma tam być dużo roli, na której można siać pszenicę, zwłaszcza na zachodzie kolonii, w tak zwanych Darling Downs i Canning Downs. Kolonia musi sprowadzać około 2½ miliona buszli pszenicy, którą po większej części dostaje ze Sydney.

W Tasmanii jest 56,000 akrów uprawionych pod pszenicę, podczas gdy 30 lat temu było ich 59,000. Największy obszar poświęcono pod pszenicę w r. 1871 i to 63,000 akrów. W roku 1890 kolonia sprowadziła dla użytku 186,000 buszli pszenicy; czasem atoli jest przywóz o wiele większym.

Zachodnia Australia zebrała podczas ostatnich żniw pół miliona buszli pszenicy, cokolwiek więcej, niżeli w roku poprzedzającym. Zbiór w stósunku do ludności jest wielkim, gdyż Zachodnia Australia ma tylko 43,000 mieszkańców; ponieważ kolonia jest niezmiernie rozwlekłą, to mieszkańcy w wielu miejscowościach znajdują, że tańszem i wygodniejszem jest sprowadzanie mąki lub pszenicy z Południowej Australii, aniżeli pobierać krajowe produkta z odległych miejsc. Pod pszenicę używa się w Zachodniej Australii około 35,000 akrów.

Zbiór pszenicy w całej Australii tworzy tylko mały ułamek zbioru pszenicy w całym świecie. W roku 1889 dostarczyła Australia 42 miliony buszli z całej produkcyi 2000 milionów, a więc około 2.1 procent.

Choroba znana pod nazwą rdzy jest wielką plagą w wszystkich koloniach, zwłaszcza w pobliżu wybrzeż położonych w deszczowych okręgach; koloniści często nie umią sobie dać rady. Dotychczasowe doświadczenia okazały, że najlepszą radą na rdzę, jest używanie pierwszorzędnego ziarna na zasiew, i w Victoria robią się obecnie pod tym względem próby. Mają zostać wynalezione gatunki mogące się najlepiej oprzeć rdzy, które potem przez stacye rządowe, w tym celu założone, zostaną powoli rozpowszechnione po całym kraju.

Sztuczna irrygacya w Chinach.

Mesopotamia, obecnie pod rządem tureckim mało zaludniony i częściowo pusty kraj, była w starożytności niezawodnie zamieszkana przez miliony ludzi, i odznaczała się przez bujną swą żyzność tak, iż jak dr. Fr. Delitzech mówi, była niezawodnie wzorem biblijnego raju żydów. Było to wynikiem sztucznego zaprowadzenia wody, która udzielała całemu krajowi użyzniającego błogosławieństwa Enfratu i Tygrysu. Natomiast widzimy dzisiaj w dawniej pustych okolicach Stanów Zjednoczonych na zachodzie, w których nikt nie mógł przebywać powstające i kwitnące farmy, które okazują, czem w przyszłości będą owe okolice. Nie twierdzimy że wyżyny gór skalistych mogłyby wyrównać krajowi, jakim była Mesopotamia — bo absolutna ilość wody nie da się sztucznie powiększyć; lecz z czasem każdy bieg wody przez wzrastającą ludność zostanie użyty na cele rólnicze, i będzie się zdawało, jakoby człowiek zmienił całą naturę. Oprócz tego mają amerykańskie stany zachodnie pod ręką do użytku najdoskonalsze środki przemysłu, podczas gdy w starożytności znano tylko pracę ręczną i bardzo pojedyncze narzędzia.

Mesopotamia i stary Egipt są klasycznemi przykładami dla olbrzymiego używania wody dla rólnictwa, lecz najmniej tak starą, jeżeli nie starszą aniżeli w tych dwóch krajach, jest sztuka ta w Chinach, wielce wyszydzanym kraju warkocza i zastoju co do cywilizacyi. Tylko przez sztuczne zawodnienie kraju żyją nieobliczone miliony chińskich wyżyn i niżyn, i dumnie mogą nosiciele warkoczów powiedzieć, że żaden lud nie może tak mądrze zyskiwać ziemię, jak właśnie oni. Chińczyk Tszup-Ki-Tap dowodzi w „Revue Scientifique“, że w Chinach już 4000 tysiące lat temu sztucznie uwodniano rolę. Sztuka zwilżenia roli jest tak rozwiniętą, że rola zostaje zmuszona do wydawania trojakiego plonu w przeciągu roku bez utracenia swej żyzności. Według dokumentów chińskich zostały Chiny około 2300 lat przed urodzeniem Chrystusa nawiedzone wielką powodzią, od którego to czasu mamy pierwszą wiadomość o zakładaniu kanałów. Zostały one założone przez cesarza Yan i służyły do odprowadzenia wody z roli, do podzielenia takowej na części i do przygotowania jej pod uprawę. Wiadomości o zakładaniu maszyn do podnoszenia wody sięgają aż do r. 1100 przed Chrystusem. Wtenczas kazał minister cesarza Wu-Weng urządzić tak zwane „Noriahs“, to jest pojedyncze koła do czerpania wody, które jeszcze dzisiaj na wschodzie są w użytku. W owych czasach zakładano także rezerwoary, z których rozdzielano wodę po kanałach irrygacyjnych. Przez maszyny wznoszące dostarczano wody polom nawet położonym wyżej, aniżeli kanały i rezerwoary. Zarazem podzielono pola na czworokątne loty, które były oddzielone od siebie przez rowy irrygacyjne i tak urządzone, że zawsze 8 rólników uprawiało wspólnie 9tą lotę, położoną w środku ich 8 lotów, z której plon należał się państwu. Każdy rólnik miał po 15 akrów i był uważany jako dzierżawca państwowy. Na każdej działce zakładano także gaik drzew morwowych, aby umożebliwić chodowanie jedwabników. Istniała wszędzie równość prawie wszystkich mieszkańców, i przez setki lat miały pod tym systemem panować dobrobyt i zadowolenie.

Około roku 600 nowa dynastya zajęła tron i nastąpiły dwa wieki feudalnego uciemiężenia i politycznego potrzaskania. Gdy około roku 250 przed Chrystusem Tsing-Tze-Huang kraj znów połączył, porzucił równy podział roli, zaprowadził zamiast uprawy dziewiątej parceli, stały podatek i kazał wykopać Tszeng-Ko kanał, przez co oddał milion akrów pod kulturę. Pod dynastyą Han, która zapanowała w roku 202 przed Chrystusem, zatrzymano ten system; poczęto także w okolicach odległych od rzek kopać studnie w celu zawodnienia, wodę podnosić maszynami i rozdzielać po polach. W 350 lat później został kraj nawiedziony przez cały szereg powodzi, których przyczyną była rzeka Hoang-ho, został cofnięty w swym postępie, i trzeba było się zająć założeniem niezmiernych środków obronnych czyli nasypów, które pomimo ciągłej czujności i pomimo ciągłego wzmacniania jeszcze dziś nie wystarczają, aby zapanować nad olbrzymią rzeką, która wciąż zasypuje własne koryto przez muł sprowadzany z górnych części.

Od trzeciego stulecia używano kanały także na to, aby przewozić ryż z jednych części kraju do drugich i w ten sposób rozdzielać żywność, aby zapobiedz głodowi. Szczególne przedsiębiorstwo podjęto w r. 624, gdy urzędnik pewien, który był inżynierem i zarazem poetą, wybudował rezerwoar, do którego przybywała woda z rzeki Tsien-Tang (na południe rzeki Yang-tse-Kiang), a który dostarczał wody 100,000 akrów roli; nad jego brzegami zasadzono aprykoty i wierzby, i połączono je 6 mostami; rezerwoar ten służył także za miejsce różnych zabaw. Przez podobnie myślącego następcę zostało dzieło w tym sensie rozszerzone i jeszcze dzisiaj może się tam chiński poeta lub uczony zagłębić w przypatrywaniu czczonemu „lotos“ kwiatowi.

Pod dynastyą Sung (w dziewiątem stuleciu) bardzo się zajmowano systemem zawodnienia. Odrębny minister musiał się zajmować stósunkami wody, stanem plonu i potrzebą transportowania ryżu odnośnie do okoliczności, zarazem mieć dozór nad chodowaniem jedwabników i klasyfikować rolę pod względem położenia i wartości. Od 10go wieku przyszły także w użytek tamy z upustami; upusty te zamykano w czasach wysokiej wody, otwierano zaś w czasie posuchy.

Pierwszy cesarz z dynastyi Ming kazał odkopać i na nowo otworzyć zapadłe lub zarosłe kanały i zasłużył się przez to wielce dla rólnictwa chińskiego. Pod innym cesarzem tej samej dynastyi prowadzono dalej kanalizacyę, chociaż z przerwami wskutek niepokojów i zagranicznych wojen. Cesarz Kien-Lung (w przeszłem stuleciu) zasłużył się przez to rólnictwu i zawodnieniu, iż kazał wypracować encyklopedyę uprawy roli i ogrodownictwa, która (w 78 tomach) zawiera całą chińską umiejętność na tych polach i na polu zużytkowania wody.

Chiński rólnik umie zużytkować wodę na małej włości, jak żaden inny. Za pomocą jego zwyczajnie licznych dzieci rozdziela wodę po małych i coraz mniejszych kanalikach tak, iż prawie każda roślina, jeżeli potrzeba, doznaje bezpośrednio dobrodziejstwa. Mierzwę rozcieńcza piętnastokrotnie wodą, i w ten sposób oddaje roli to, co jej zabrał. Wytężone rólnictwo rozwinął do najwyższego znanego stopnia. Nawet w gęsto zaludnionych miastach usiłuje Chińczyk cośkolwiek sadzić dla siebie, i podróżnicy donoszą, że w miastach jak Kanton można znaleźć ludzi, którzy mieszkając na łodziach i na promach umieścili tyle ziemi, którą może z dna rzeki wydobyli, aby módz mieć ładny zapas warzywa i t. p. Oprócz sztucznego zawodnienia są naturalnie cierpliwość i umiarkowanie chińskiego rólnika i jego zwyczaj używania oszczędności zwłaszcza na polepszenie własności, ważnemi czynnikami kwitnącego stanu chińskiego rólnictwa.

Ogólny podział wody w rólniczych częściach kraju umożebliwia także, że Chińczyk zajmuje się korzystnem chodowaniem ryb — bez zakładów i bez towarzystw chodowania ryb.

Gdziekolwiek skrzętny wieśniak może znaleźć ikrę, to zbiera ją i umieszcza w bezpiecznem miejscu, aby potem małe rybki, umieścić w większych kanałach. W ten sposób wciąż nietylko naturalne jeziora, rzeki, morze dostarczają rybakom chińskim zysku lecz i rowy dla zawodnienia zawierają bogaty zapas tak, iż ryby tworzą ważną ogólną część żywności i całemi masami suszone i solone bywają wysełane do części kraju ubogich w wodę.

Chińczycy wiedzą dobrze, że wody ich jeszcze nie są uregulowane tak, jakby życzyć należało; zwłaszcza nie zdołano jeszcze utrzymać w granicach wodę dolnych koryt wielkich rzek, jak to okazał ostatni wylew Żółtej rzeki. Może być, że się uda także rozwiązanie tych zadań, jeżeli Chińczycy z ich pilnością i wewnętrznemi zasobami połączą postępy zachodniej techniki i nauki.

Szczury w Brazylii.

Znajdują się w takiem mnóstwie, jak w Australii króliki. Do tępienia ich, zamiast kotów, które nie mogłyby emu podołać, Brazylijczycy używają pewnego gatunku węża boa, długości czterech metrów, zwanego g i b o i a. Można go nabyć na targach w Rio de Janeiro, Pernambuko, Bahia itd. za 5 do 6 franków za sztukę. Wąż ten nie jest jadowity, cały dzień przesypia pod schodami i opuszcza dopiero to stanowisko za nadejściem nocy. Wtedy to g i b o i a rozpoczyna polowanie, wszędzie się wśliznguje, nawet pod podłogę i sufity, z zadziwiającą zwinnością rzuca się na szczury, owija je i łamie im kość pacierzową. G i b o i a uprawia to polowanie jako sport, gdyż nie zjada wcale swej zdobyczy. Wąż ten jest niejako zwierzęciem domowem, przywięzuje się bowiem jak kot, do miejsca i choćby go wyniesiono jak najdalej, wraca zawsze na swoje stanowisko pod schody. W gorących prowincyach Brazylii, gdzie szczurów jest najwięcej, każdy dom ma swego g i b o i a; jest to nieruchomość z przeznaczenia, którą przy sprzedaży właściciel najbardziej zachwala nowemu nabywcy.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

Z Kijowa do „Czasu“ piszą:

„Guberrator wołyński, Eugeniusz Jankowski, coraz więcej skarbi sobie zasług w wyższych sferach rządowych. Oczywiście, że swą żarliwością w popieraniu rusyfikacyi i prawosławienia Wołynia toruje sobie drogę do jenerał - gubernatorstwa. Świeżo, wskutek jego przedstawień, ministerstwo spraw wewnętrznych zakazało wszelkich targów i jarmarków w niedziele i święta prawosławne. W porozumieniu z władzą dyecezyalną wydał rozporządzenie, grożące najsurowszemi karami za niedelikatne zachowanie się względem duchowieństwa prawosławnego. Każdy cudzoziemiec, oskarzony o niegrzeczne zachowanie się względem popa, będzie wydalony natychmiast z granic państwa. Takiż sam los spotka i żyda. Urzędnikom administracyjnym poleca gubernator Jankowski, aby swem pełnem szacunku postępowaniem względem kleru prawosławnego dawali dobry przykład ludności.

„Nacisk na Czechów wołyńskich wywiera administracya tameczna coraz większy, zmuszając ich do przyjmowania prawosławia, co zresztą nie natrafia na wielki opór z ich strony. W powiecie dubieńskim nie ma już osady czeskiej, gdzieby pozostał choć jeden katolik. Z początku nawróceni na prawosławie Czesi pragnęli przynajmniej zachować swą narodowość i nie posyłać ochoczo dzieci do szkół cerkiewno - parafialnych i t. zw. szkół elementarnych (hramotnosti). Ale dziś już się z tem pogodzili. Z utratą wiary przyjść musiała i utrata narodowości ... W Rosyi innego wyjścia nie ma.“

— We wsi Wola Krzysztoporska, pod Piotrkowem, 17 z. m. zamordowany został były wójt, 66-letni Wawrzyniec Stefański. On to niegdyś swemi obietnicami podtrzymywał nieuzasadnione pretensye włościan do gruntu, skutkiem czego spowodował opór włościan, za co sąd piotrkowski skazał kilkudziesięciu z nich na karę więzienia. Obecnie niektórzy ze skazanych zaczynają powracać z więzienia, przypuszczają więc, jak donosi Kuryer Warszawski, że morderstwo owo jest zemstą za narażenie włościan na surową karę.

— Z Warszawy donoszą 29 czerwca: Wczorajszej nocy o godz. 1 mieszkańcy hotelu Saskiego zerwali się z łóżek skutkiem alarmu, podniesionego z ulicy przez przechodniów, że się pali. Z niepozornego okna, wychodzącego na ulicę Kozią, zaświeciła łuna ognia, wśród którego uwijał się człowiek w bieliźnie, rozpaczliwie czyniący widoczne wysiłki ocalenia się. Wybicie szyb w oknie pozwoliło tylko kłębom dymu znaleźć ujście na ulicę, ale nie uratowało nieszczęśliwego, który w chwili, gdy pożar dostrzeżono, stał już cały w płomieniach i prawdopodobnie utracił przytomność. Gdy wybito nareszcie drzwi do skromniutkiego i wązkiego numeru hotelowego, ofiara pożaru, Jan Mleczko, 62 lat liczący, który na parę godzin przedtem przyjechał do hotelu za paszportem sieradzkim, leżał prawie do połowy zwęglony i słabe ledwo dający jeszcze znaki gasnącego życia. Przyzwany na pomoc dr. Rundo w tym stanie rzeczy mógł już tylko zarządzić spieszne wysłanie nieszczęśliwego do szpitala św. Rocha, gdzie tenże w parę godzin potem ducha wyzionął. Czy było tutaj w grze samobójstwo, czy wypadek, trudno dociec. Pod stolikiem tuż obok łóżka, zastano sporą flaszkę spirytusu, próżną już do połowy. Czy Mleczko wysmarował sobie tym spirytusem ciało w celach leczniczych lub samobójczych, a dalej, czy zapalenie się owego spirytusu było przypadkowem, czy umyślnie sprowadzonem, na to może dopiero orzeczenie lekarskie rzucić jaśniejsze światło. W każdym razie więcej poszlak zdaje się przemawiać za prostym wypadkiem.

— Zbrodniczy napad. W Warszawie 29 czerwca w nocy został spełniony zbrodniczy zamach w połączeniu z zuchwałą kradzieżą. Około godziny pierwszej w śródmieściu, do jednokonnej dorożki zbliżyło się dwóch mężczyzn i kobieta. Jeden z tej trójki ugodził dorożkarza Rocha Budzika, aby ich zawiózł za rogatkę powązkowską. Kiedy przejechano cmentarz i Budzik odwrócił się z zapytaniem, gdzie ma jechać, otrzymał silny, ogłuszający cios w głowę. W tej chwili stracił przytomność i nie pamięta, co się z nim działo. Budzika znaleziono zemdlonego na drodze. Oprócz kilku ciężkich ran na głowie, ma on zranioną nożem rękę. Zbrodniarze z koniem i dorożką zniknęli bez wieści. Pomimo silnych poszukiwań na ślad ich dotąd nie natrafiono. Budzik znajduje się w szpitalu Dzieciątka Jezus.

— „Polit. Corresp.“ otrzymuje wiadomość z Warszawy, iż budowa nowych koszar prowadzoną tam jest z wielkim pośpiechem. Przy budowie zatrudnieni są wyłącznie rosyjscy robotnicy, których znaczną część sprowadzono w tym celu świeżo z głębi Rosyi.

POD PRUSAKIEM.

W. Ks. Poznańskie.

Do Poznania przybyła w tych dniach znaczna liczba kobiet żydowskich wraz z dziećmi, pochodzących z okolic Ozorkowa, Sieradza i Łodzi, których mężowie już dawniej uciekli z Rosyi i udali się do Anglii lub Ameryki, obawiając się wydalenia. Kobiety te udają się za swymi mężami. Po większej części przechodzą one granicę rosyjską bez wszelkich paszportów, ponieważ władze rosyjskie rzadko je kobietom wystawiają.

— Lwówek. Tutaj obchodził ks. dziekan Hebanowski 50letni jubileusz kapłaństwa. Przy sposobności tej otrzymał godność prałata domowego Ojca św. Na uroczystość tę przybył sam biskup Likowski, czem tak ks. jubilatowi, jak i całej parafii wielką radość sprawił. Do kościoła prowadził ks. jubilata ks. biskup wśród uroczystej procesyi. Tak księży, jak i wielu dostojnych osób świeckich było bardzo wiele, a ogromnych mas ludu ulice pomieścić nie mogły. W kościele wygłosił biskup przemowę, którą zakończywszy, zamianował szanownego solenizanta prałatem papiezkim, wręczając mu pismo papiezkie, które pozwala na noszenie odznak prałata.

Po skończonej sumie wygłosił kazanie ks. lic. Jaskólski, proboszcz z Biezdrowa. Kazanie było wzruszające i zastósowane do uroczystości. Przy mszy św. asystował ks. jubilatowi ks. Gieburowski z Bród, który przed trzema laty obchodził jubileusz dyamentowy, a pomimo to cieszy się jeszcze siłą i zdrowiem. Nader liczne składano też życzenia jubilatowi a składali je wszyscy bez różnicy wiary i narodowości.

Dzieci szkolne rozpoczęły naprzód swe życzenia śpiewem: „Kiedy ranne wstają zorze.“ Następnie starsze panienki w bieli wręczyły jubilatowi upominek cenny. Parafianie ofiarowali swemu kapłanowi krzyż srebrny na wielki ołtarz do tabernakulum i drugi krzyż do procesyi. Między licznymi w dniu tym przybyłymi gośćmi i przyjaciołmi był także szkolny kolega ks. jubilata i rówieśnik jego o 6 dni młodszy, pan prof. Motty z Poznania oraz pp. Łąccy, dwóch pp. hr. Kwileckich, hr. Stefan z Dobrojewa, hr. Hektor z Kwilcza, p. Kurnatowski z Pożarowa, p. Haza Radlicz z Lewic, p. Szczaniecki z Michorzewa. Pp. Niegolewski z Niegolewa i dr. Żuchowski z Grodziska przybyli już dzień przedtem, jako wydelegowani od wydziału Towarzystwa Pomocy Naukowej na dawniejszy powiat bukowski, w którym ks. jubilat długie lata pracował. Ks. Dziekan Woliński z Poznania zaś złożył w imieniu dyrekcyi w niedzielę życzenia.

Uroczystość tę podnosiła jeszcze muzyka miejscowa, oraz i miejscowe Towarzystwo Przemysłowców, które dokładało starań do uświetnienia jubileuszu.

Miasto było również oświetlone nie tylko przez katolików, ale i przez Niemców i żydów.

Uroczystość jubileuszowa wypadła więc pięknie i wspaniale.

— W Skarboszewie pod Strzałkowem żyje wyrobnica Jadwiga Wróblewska, licząca przeszło 102 lat, a w Ostrowie Kościelnem Maryanna Wiśniewska licząca 106 lat.

— Powidz. W naszem jeziorze pozdychały prawie wszystkie raki, przez co wielką ponoszą szkodę rybacy.

— Skwierzyna. W Lubikowie pod Przytoczną zabił w tych dniach piorun 28letnią żonę gospodarza Kirschta. Dziesięciomiesięczne dziecko jej, które trzymała w ręku, nie doznało żadnej kontuzyi.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

„Pielgrzym“ pisze: „Z początkiem bieżącego kwartału wychodzić przestało pismo protestancko-polskie „Nowiny“, wydawane dotąd w Wrocławiu, a więc nie posiadają już obecnie polscy protestanci na Mazurach i Szlązku żadnej gazety politycznej, gdyż „Gazeta Lecka“ już z dniem 1 kwietnia 1891 upadła. — Jeżeli się pytamy o owoce 15letniego działania „Gazety „Leckiej“, w odpowiedzi stawiać musimy wielkie zero. Nie tylko że prawie nigdy nie uwzględniła narodowych potrzeb ludu, ale nawet do podniesienia oświaty mało się przyczyniła, o czem najlepiej świadczy to, iż liczba abonentów pisma i odbiorców kalendarza z nim połączonego, co rok się zmniejszała. — „Nowiny“ wrocławskie były redagowane nie źle, postarały się też o uspokojenie potrzeb narodowych i duchownych ludu, ale i one pielęgnowały w pierwszym rzędzie to, co rozłącza Polaków katolików od Polaków protestantów; już druk był gotycki. — Czy się znajdzie ktoś, ktoryby próbował wydawać nowe pismo protestancko - polskie? Bardzo wątpimy. Duchowieństwo protestanckie mazurskie nie życzy sobie literatury polskiej, gdyż takowe utrudnia tylko germanizacyą. Oświadczono to wyraźnie na konferencyach kościelnych w Królewcu r. 1889.

Szlązk.

— Do „Gazety Opolskiej“ pisze jeden z duchownych górnoszlązkich: „Nie zgadzam się żadną miarą z wywodami posła okręgu Opolskiego, pana hrabiego Ballestrema, jakoby nie istnieli „górnoszlązcy Polacy“, jak on powiada w „Schles. Volkszeitung“, tylko „po polsku mówiący Górnoszlązacy, którzy są Prusakami, należącymi do państwa niemieckiego.“ Prawdą jest, że jesteśmy poddanymi pruskimi i nie myślimy o tem, aby nimi nie być, aleć to nie przeszkadza, żebyśmy byli także „górnoszlązkimi Polakami.“ Czem to właściwie mielibyśmy być? Wszak nie jesteśmy Niemcami, ani też kosmopolitami. (Kosmopolita znaczy, krótko mówiąc, tyle, co obywatel całego świata. — Red.) Jak do Austryi różne należą szczepy: Czesi, Polacy, Chorwaci itd., a przez to, że należą do Austryi, nie przestaną być Czechami, Polakami, Chorwatami i t. d., tak samo i my Górnoszlązacy, choć do Prus należymy, jednakowoż nie przestaniemy być Polakami. My Górnoszlązacy jesteśmy szczepem odrębnym, a to szczepem polskim, nasz język, nasze obyczaje różnią nas od szczepu niemieckiego. Jaśnie Wielmożny Panie Pośle, możesz więc nas nazywać Polakami, bo nie tylko poddanymi pruskimi, ale i Polakami jesteśmy, nie lękaj się, żebyś nas tak nazywając, obraził, bo to nasz zaszczyt, to nasza chwała. Pomimo to nie ma obawy, abyśmy czując się Polakami, mogli nie być dobrymi poddanymi, albo nie chcieli się uczyć po niemiecku. Przeciwnie, ja sam pragnę, aby dzieci ludu naszego nauczyły się języka niemieckiego, bo go w życiu potocznem potrzebują, ale przedewszystkiem gorąco życzę sobie, a ze mną lud górnoszlązki, żeby dzieci uczono po polsku, bo bez tego drogiego nam języka ojczystego w innej mowie wykształcić się nie można. Cała też tak zwana „agitacya wielkopolska“ zasadza się na tem, iż gazety polsko - katolickie i ludzie dobrej woli dążą do zachowania ludowi języka ojczystego i utwierdzenia w nim miłości do wszystkiego, co ojczyste. Czyż w tem jaka zbrodnia? Nie! ale zasługa, albowiem, gdy lud zacznie gardzić mową i zwyczajami ojczystemi, czyż można od niego spodziewać się, że będzie szanował obce? Innej agitacyi ja nie znam! Nie spostrzegłem jej też ani w „Gazecie Opolskiej“, której jestem wiernym czytelnikiem, ani w „Katoliku.“

Tak pisze górnoszlązki kapłan i bardzo słusznie! Gdyby kto inny to napisał, powiedzianoby może, że to „wielkopolski“ agitator, a kto wie, może i tak powiedzą.

— Dyecezya wrocławska liczy ogółem 2,418,285 katolików, — duchownych liczy: 853 samodzielnych księży i 189 wikaryuszów; probostw i plebanii jest ogółem 872; 223 posad jest nieobsadzonych. 9959 dzieci katolickich uczęszcza do szkół ewangielickich, z nich nie pobiera nauki religii 2869. Najgorszy jest stósunek w Berlinie, gdzie w 6 parafiach jest około 130-000 katolików. Tu przychodzi na proboszcza około 6000 dusz, a w parafiach św. Sebastyana i św. Piusa przeszło 11,000 dusz.

Nekrologia.

Ks. opat Józef Nowakowski. Dnia 28 czerwca zmarł w Żółkwi ks. Józef Nowakowski, opat i proboszcz żółkiewski, którego życie było jednem pasmem najwybitniejszych cnót obywatelskich. Jako młodzieniec 19letni w r. 1830 rzucił nauki teologiczne i zaciągnął się do korpusu jen. Dwernickiego, gdzie jako artylerzysta odbył całą kampanię. Po upadku powstania dokończył nauk teologicznych na uniwersytecie lwowskim a wyświęcony na księdza otrzymał probostwo w Łużnej w powiecie Jasielskim. W r. 1845 otrzymał probostwo w Kulikowie. W r. 1846 uwięziony wraz z innymi, zostawał w indagacyi sądu karnego.

Gdy jednak niczego mu nie udowodniono, oddano mu napowrót probostwo kulikowskie w r. 1847, gdzie wspaniały kościół miejscowy, pamiątka króla Jana Sobieskiego, za jego wpływem został odrestaurowany i przyozdobiony. W r. 1860 otrzymał probostwo żółkiewskie.

Tu otworzyło się pole dla jego działalności, całą pracę swą poświęcił parafianom i staraniom około zachowania pamiątek historycznych naszego narodu. Najprzód zostały odszukane zwłoki królewiczów Jakóba i Konstantego, które napowrót z wielką uroczystością i udziałem całego kraju w kaplicy ubocznej pochowano.

Dalej staraniem jego było, aby kościół parafialny Żółkiewski przywrócić do dawnej świetności.

W roku 1884 obchodził zmarły 50letnią rocznicę kapłaństwa swego. Na pamiątkę tej uroczystości ofiarowali mu obywatele powiatu żółkiewskiego srebrny kielich kościelny, medal złoty z odbiciem jego popiersia i album pamiątkowe, które mu wręczył po gorącem przemówieniu w imieniu zgromadzonych książę Adam Sapieha. Zmarłego zdobił krzyż „virtuti militari.“

— Władysław Laskowicz, żołnierz z roku 1831, jeden z najpierwszych założycieli instytucyi „Czci i Chleba“, zmarł dnia 26 czerwca r. b. w Paryżu, przeżywszy lat 80. Pogrzeb odbył się dnia 28 czerwca na cmentarzu w Mont - Parnasse. R. i p.

Czy kobiety mogą być marynarzami?

Takie pytanie rzuca „Pall Mall Gazette“ i zamieszcza w tej sprawie głos „doświadczonego marynarza.“ „Co się tyczy samej nawigacyi okrętu — pisze ów pan między innemi w swoim obszernym artykule, to nie ma powodu, żeby kobiety nie mogły dokonać tego samego co mężczyzni. Wiadomem jest, iż żony kapitanów często lepiej umieją się obchodzić z narzędziami żeglarskiemi, niż ich mężowie, a niedawno kobieta ukończyła z odznaczeniem szkołę marynarską. Praca na pokładzie nie jest bynajmniej ciężką i wymaga więcej zręczności niż siły — tej ostatniej mniej nieraz, niż w niektórych fabrykach i kopalniach. Ładowania i wyładowywania towarów, co może być słusznie za ciężką robotę uważane, nie wykonywają zazwyczaj marynarze. Dla czegoby kobiety nie mogły wchodzić na maszty? Najlepszą na to odpowiedzią są kobiece zakłady gimnastyczne, gdzie uczennice dokonywają codziennie ćwiczenia, któreby wprawiły w podziw niejednego starego marynarza. Celem wprowadzenia takiej inowacyi do żeglugi należałoby najpierw zbudować okręt szkolny, a nadto we wszystkich portach musiałaby być urządzona osobna przystań dla okrętów z załogą kobiecą. Żadna z kobiet, poświęcających się stanowi marynarskiemu, nie utraciłaby widoków małżeństwa. Przeciwnie, czyste powietrze, prosta praca życia na morzu, uczyniłyby z każdej istoty żeńskiej, niezbyt sowicie wdziękami z natury obdarzonej — typ zdrowia i urody i powiększyłyby w ten sposób jej szanse zamążpójścia.“

Ocet z jabłek albo gruszek.

Otóż opadłe z drzew pośledniejszej wartości jabłka i gruszki zbiera się najpierw skrzętnie, a potem rozkrawa na części lub rozgniata i wsypuje do beczułki, z której jedno dno zostało wyjęte. Dobrzeby było, aby ta beczułka była od octu z roku zeszłego lub od wina, w ostateczności zaś można do niej przed wsypaniem owocu wlać trochę octu i trzymać go tam jakiś czas.

Napełniwszy beczułkę gruszkami lub jabłkami do pełna, zlewa się je wrzącą wodą tak, aby takowa zupełnie przykryła owoc. Gdy się to zrobi, należy beczułkę przykryć czystem płótnem i w ciepłem miejscu lub na słońcu postawić. Po dwu tygodniach, kiedy powstała piana zacznie znikać, wszystek płyn, czyli ów owocowy ocet, należy przecedzić przez worek do innego naczynia. Ztamtąd, gdy się ocet wystoi i wyklaruje, można go już używać do potraw.

Lekarstwo na odęcie u bydła.

Jeśli zapadnie na to dorosła sztuka, wtedy trzeba wziąść kawałek ałunu wielkości kurzego jaja, utłuc na proszek i rozpuścić we wrzącej wodzie. Gdy się już ałun należycie rozpuści i ostygnie tak, że będzie zaledwie ciepły, wtedy wlać go bydlakowi w gardło. To lekarstwo może służyć też dla owiec i cieląt, tylko trzeba wtedy brać mniej ałunu.

Boraks zamiast sody w zastósowaniu do prania.

Jedna z gospodyń podaje do wiadomości, iż używając dotychczas do prania (powszechny sposób) zwyczajnej sody, od niejakiego czasu usłuchawszy rady swej przyjaciółki, używała w połowie sody, a w połowie boraksu i doświadczyła, iż się tym sposobem nie tylko oszczędzi pracy, ale i bielizna zyskuje na białości. Już w użyciu w $1\frac{1}{2}$, a nawet w $\frac{1}{4}$ części boraksu, pomyślny skutek bije w oczy, szczególnie, gdy się pierze cieńszą bieliznę.

Steele, Wedeles & Co.,

— HURTOWNI —

GROSERNICY,

RÓG SOUTH WATER & LASALLE ULICY

CHICAGO, ILLS.

Świeże suche grzyby, gruszki i wiśnie zawsze na składzie

A. X. CENTELLA,

Polski Agent.

(Nov. 27 — 91.)

DRZEWA

cieniodajne, drzewa owocowe, krzewy, róże, małe owoce i tęgie rośliny każdego gatunku. Najlepszy zapas i ceny tak nizkie, jak tylko mogą być. Przekonaj cie się.

JOS. SHAW, ogrodowy,

107 Walnut ave., Austin, Ill.

(27 Nov. 91.)

W osadach polskich w których nie ma składu z polskiemi książkami mogą agenci zrobić dobry interes sprzedawaniem polskich książek do nabożeństwa i powieściowych. Dobry agent może zarobić co najmniej kilkanaście dolarów na tydzień. Księgarnia Polska posiada wielki zapas książek do nabożeństwa, powieściowych, historycznych, z piosenkami itd., na które udzielam dobry rabat kupującym w większej ilości na roz sprzedaż. Dobra to sposobność dla tych, którzy obecnie nie mają pracy. Po warunki i informacyę jak zamawiać i pieniądze przesełać należy pisać pod adresem:

W. DYNIEWICZ,

532 Noble St.,

Chicago Ill.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ANDERSON. B. B. Throop, pocztmistrz.
— BUFFALO N. Y. F. A. Górski, Jakób John son, Józef. Majchrzycki, A. Chmielewski F. Knaszak.
— BERLINIE, WIS. Marcin Warnke.
— BAY CITY. Walenty Wróblewski i M. Stajkowski.
— BRONSON. Wincenty Ławniczak.
— CALUMET, MICH. L. Wróblewski.
— CHICAGO. Stanisław Lauferski i Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND. M. Konrad.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot.
— CROSBY i DULUTH. Marcin Lepak
— CZĘSTOCHOWIE. August I. Zajontz
— DUNKIRK. J Szubarga.
— DUBOIS. Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN. Joseph Fischbierek.
— DETROIT. Jan Lemke, Józef Deja.
— EAST SAGINAW, MICH. Ig. Poplewski.
— ERIE, PA. Alojzy Nagowski.
— GRAND RAPIDS, MICH. J. W. Napierała Józef Rewerski.
— HAZLETON. Zygmunt Twarowski.
— LEMONT. Michał Nowacki.
— LA SALLE. P. Bobkiewicz.
— MILWAUKEE. Jakób Woźniak, i A. Kaehn.
— MINNESOTA LAKE, MINN. Józef Schulcz.
— MT. CARMEL L. Jankowski.
— NANTICOKE. Jan Sosnowski.
— NORTHEIM, WIS. Józef Szweda.
— PITTSBURGH, PA. Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA. J. Gabryelewicz.
— POLONIA. A. Sikorski.
— RADOM. A. Malinowski.
— ŚW. JADWIGA, TEXAS. J. M. Zizik.
— SOUTH BEND. Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— SOUTH CHICAGO. Wł. Pacholski.
— STEVENS POINT, WIS. Jan Kubisiak W. Kieliszewski.
— TOLEDO O. Karol Czarnecki. M. Brzeczka.
— WILKES BARRE. Józef Czernik.
— WINONA, MINN. Jakób Jeżewski.

AMERYKA.

Śmierć w kopalni.

Z Duquoin, Ill., donoszą 24 lipca: Dzisiaj na południe został w tutejszej Horn kopalni zabity negier Frank Jenks przez spadający nań łupnik. Miejsce, na którem pracował, było uważane za bezpieczne. Jest to pierwsze nieszczęście, które się kiedykolwiek w tej kopalni wydarzyło. Właściciel nie ma winy.

Straszliwa burza.

Z Carlisle, Pa., donoszą 24 lipca: Cumberland dolina została dzisiaj po południu nawiedzona straszliwą burzą, która narobiła wiele szkody pomiędzy bydłem i własnością. Piorun uderzył w tutejszą fabrykę trzewików i poniszczył część budynku i maszyneryi. Pracowało właśnie w fabryce 300 osób, po większej części dziewczyny; niezmierne powstało zamieszanie, gdy grom uderzył. Wszystko biegło ku drzwiom, niektóre dziewczyny omdlały i zostały znacznie pokaleczone, dwie z nich panny Spangler i Johnson prawdopodobnie śmiertelnie.

Rozruchy nad Coal Creek.

Z Knoxville, Tenn., donoszą 13 lipca: Dzisiaj rano został więzień Harris zastrzelony przez straż, co wywołało wielkie wzburzenie.

Zresztą położenie w Briceville i Coal Creek nie zostało zmienionem. W Coal Creek odbywa się właśnie walny wiec. Górnicy są zupełnie spokojnymi i rozstrzygnięcie sporu zależy od wyniku konferencyi. Istnieje opinia, że ponieważ w wrześniu odbędzie się nadzwyczajna sesya legislatury, górnicy zadowolnią się rozporządzeniem gubernatora, aby więźniowie powrócili do kopalń, aż do czasu, gdy legislatura uchwali, co z nimi uczynić. Gdyby tak nie miało być, to wojsko odprowadzi więźniów jutro do Briceville.

Z Knoxville donoszą 24 lipca: Z dobrego źródła nadeszła wiadomość, że mieszkańcy w pobliżu Knoxville zakupują broń. W pobliżu miasta Williamsburg, Ky., jest 500 ludzi gotowych nieść pomoc górnikom w Coal Creek. Znaną jest rzeczą, że z pewnego miasta górniczego w Pennsylvanii nadszedł telegram ofiarujący górnikom pieniądze i ludzi. Położenie jest krytycznem, choć zderzenia nie będzie, dopóki gubernator nie każe więźniów odprowadzić do pracy.

Więźniowie także dostają broń. Może być, że prezydent Harrison będzie musiał przysłać wojsko, jeżeliby z Kentucky przybyli ludzie na pomoc górnikom.

Tymczasem panuje pokój w Coal Creek i Briceville. Dzisiaj po południu odbędzie się jeszcze narada między gubernatorem i górnikami i może być, że sprawa zostanie załatwioną na drodze pokojowej.

(Później). Dzisiaj miał wydział górników naradę z gubernatorem, a wynikiem było, że rozruchy się zakończyły. — Więźniowie powrócą do pracy, a górnicy zaczekają na uchwałę legislatury. Milicya została rozpuszczoną.

Nowe prawo odnoszące się do wag i miar.

Do różnych praw, które uchwaliła ostatnia legislatura stanu Illinois, należy także dodatek do paragrafu o miarach i wagach, który przepisuje, jak ciężką ma być beczka mąki, buszel węgli, buszel kartofli lub ćwikły, albo suszonego owocu i t. d. i nakłada na przestępców, t. j. takich, którzy przy sprzedaży wymienionych przedmiotów żywności, lub też innych artykułów, dają za małą wagę, karę w wysokości $10 za każdy przypadek; dalej mają jako dalszą karę przez nich oszukanym dać jeszcze raz tyle towaru, ile brakowało do całkowitej wagi.

Każdy wie, jak trudną jest rzeczą dla prywatnych konsumentów, dla naszych gospodyń, odkryć oszustwo takie, na nich popełnione, lub udowodnić, bo mało która ma wagę w domu dla przekonania, a większa część jest zniewolona wierzyć w dobrą renomę handlarza, od którego potrzebne przedmioty kupują. Lecz dla piekarzy, rólników i innych, którzy towary hurtownie kupują, ma nowe prawo tę korzyść, że mogą jak najwyraźniej się obronić oszukańśtwu, t. j. jeżeli chcą się narazić na zaskwierstwa i zmudę czasu, jaka jest połączona ze skargą sądową; lecz bez zważania na to, niezawodnie znajomość takiego prawa, wywrze na handlarzy, którzy posiadają mniej lub więcej elastyczne sumienie, taki wpływ, że z bojaźni nie tylko przed karą, lecz przed rozgłoszeniem niecnej ich praktyki, będą woleli sprawiedliwie z kostumerami ich postępować.

Według prawa musi mąka pszenna mieć następującą wagę: beczka 196 funtów; pół beczki 98 funtów; miech ćwierć—beczkowy 49 funt.; miech osemkobeczkowy 24½ funta. Dla mąki kukurudzanej istnieje następująca waga: miech buszlowy 48 funtów, półbuszlowy 24 funty, miech ćwierćbuszlowy 12 funtów. Inna żywność, siemię i t. d. w ogóle przedmioty, które się sprzedają na b u s z e l, muszą mieć następującą wagę: Węgle 80 funtów; lasowane wapno 80 f.; kukurudza w pałkach 70 f.; pszenica 60 fun.; kartofle 60 f.; fasola 60 f.; cybula 57 f.; kukurudza w ziarnkach 56 f.; żyto 56 f.; len 56 f.; słodkie kartofle 56 f.; ćwikła 55 f.: drobna sól 50 f.; jęczmień 48 f.; bób kastorowy 46 f.; tymotka 45 f.; konopie 44 f.; słód 38 f.; suszone brzoskwinie 33 f.; owies 32 f.; suszone jabłka 24 f.; otręby 20 f.; siemię niebieskiej trawy 14 f.; włosy (do tynkowania) 8 funtów.

Wyznanie na łożu śmierci.

Z Austin, Pa., donoszą 22 lipca: Z obozu drwali nad Kettle Creek nadeszła dziwna historya, o której prawdziwości ludzie interesowani starają się przekonać. W kwietniu 1889 cała tutejsza okolica została przerażoną przez nowinę, że Frank Hancock, drwal mieszkający w Blue Run, na granicy Tioga i Potter powiatu zamordował cztery ze swoich dzieci i potem siebie samego powiesił. Wiadomość tę rozszerzała żona Hancocka, gdyż w nocy, w której Hancock czyn ten popełnił, nie miała być w domu. Powróciwszy miała zastać czworo dzieci pozabijanych nożem rzeźnickim. Najstarsze dziecko liczyło lat 11, piąte dziecko, najmłodsze spało w kałuży krwi, obok zamordowanej swej siostrzyczki.

Znaleziono w mieszkaniu karteczkę prawdopodobnie przez Hancocka pisaną, w której tenże przyznaje się do winy i za przyczynę podaje, iż chciał żonę uwolnić od ciężaru dzieci i jego osoby. Podczas śledztwa okazało się, że Hancock miał racyę podejrzywania żony o niewierność i że często jej robił zarzuty.

Okazało się dalej, że cały dzień przed morderstwem Hancock'owa spędziła z niejakim Johnem Cragley w lesie. Dalej przekonano się, że pismo Hancock'owej niezmiernie było podobnem do pisma Hancock'a. Wiele ludzi, którzy znali Hancock'a oświadczyli, że on nie byłby w stanie popełnić zbrodni, do której się w liście przyznał. Wyrok jednakże zapadł odnośnie do okoliczności, że zabił dzieci i samego siebie.

Wnet potem znaleziono w pobliżu miejsca morderstwa dwa fartuchy Hancock'owej zupełnie pokrwawione. Po śledztwie koronera opuścił Cragley Blue Run i przybył do Kettle Creek, aby pracować w tartaku. Podczas jego tu bytności żył zawsze w obawie przed policyą i przestraszał się niezmiernie, gdy spostrzegł obcego człowieka. Wskutek tego znikł pewnego poranku.

I Hancock'owa opuściła wnet Blue Run. Później słyszano, że bawi w obozie drwali. Nie wiadomo, co się stało z najmłodszem dzieckiem.

Kilka dni temu przybył z Kettle Creek do Crudersdorf stolicy powiatu Potter posłaniec z wiadomością, że Hancock'owa umarła w obozie i że na łożu śmiertelnem wyznała, że nie jej mąż, lecz ona za pomocą dwóch jej kochanków popełniła krwawą ową zbrodnię. Nazwisk kochanków nie chciała wydać. Pierwotnym planem było uchloroformować męża we śnie i go zabić a następnie napisać karteczkę pozornie przez niego pozostawioną, że popełnił samobójstwo.

Udało się jej zadać mężowi chloroform i dwaj mężczyzni wchodzili właśnie z powrozem, aby Hancock'a powiesić, gdy najstarsze dziecko się obudziło, i poczęło krzyczeć. Matka nie mogąc go uspokoić, zabiła je nożem. Tymczasem obudziły się i inne dzieci i dla tego zarzezano je wszystkie, aby je uspokoić. Najmłodsze tylko dziecko zostało przy życiu, gdyż było za młodem, aby morderców zdradzić. Następnie napisała kobieta ta wśród zarzezanych swych dzieci wiadomość pochodzącą niby to od męża, w której ten donosi, że zabił dzieci i siebie. Potem opuściła z owymi mężczyznami dom i powróciła nazajutrz, aby donieść o straszliwem odkryciu.

Imigracya rosyjskich żydów.

Z Philadelphii donoszą 23 lipca: Żydowskie stowarzyszenia Ameryki ogłosiły dzisiaj odezwę i plan pod względem imigracyi rosyjskich żydów, która pomiędzy innemi opiewa: Nie ma wątpliwości, że jeżeli roczny prąd wielu tysięcy imigrantów zostałby podzielony na miejscowości w środku kraju, ci tworzyliby pożądany przyrost ludności dla okolic, w którychby się osiedlili i wnet polepszyliby własny los. Lecz znaną jest rzeczą, że wcielenie imigrantów do ludności powoli tylko się odbywa, ponieważ się osiedlają w większych gminach a zwłaszcza w miastach portowych.

Aby dopomódz temu wcieleniu w interesie żydowskich zbiegów z południowej Rosyi utworzono Żydowski Związek w Ameryce, a ruch tak dalece się posunął, że można rozpocząć pracę. Złączone usiłowania żydów w wszystkich częściach kraju dokonają reszty. Każdy członek może coś uczynić, aby dopomódz imigrantom, gdzie się mają osiedlić i gdzie mogą zarabiać na chleb. Kilka familii można umieścić w jednej, a kilka innych w drugiej miejscowości. Wspomóżkę otrzymają od Związku, z funduszu barona Hirsch i t. d.

Przyczyną, dla jakiej imigrantów nie można pozostawić bez pomocy jest to, że imigracya żydów wypędzonych z Rosyi i ich przez to spowodowana bezzasobność różni się od zwyczajnej imigracyi.

Plan jest mniej więcej następującym: Cały kraj ma być podzielonym na okręgi, których granice od czasu do czasu odnośnie do potrzeby zostaną zmienione.

Każdym okręgiem zajmuje się podrzędne towarzystwo. Wszystkie ogólne środki wychodzą od centralnego komitetu wykonawczego. Urzędnicy każdego podrzędnego towarzystwa zamianują kilka osób, których obowiązkiem będzie wynaleźć miejscowości, w których jedna lub więcej familii mogą się osiedlić. Koszta na podróż, pieniądze na zakupno narzędzi i t. d. zostaną zapłacone z ogólnej kasy Związku.

Liczy się zwłaszcza na to, że gminy żydowskie, towarzystwa, loże, organizacye i t. d. czynny w tym ruchu będą brały udział.

Z Nowego Yorku donoszą 24 lipca: Żydowski Związek w Ameryce zaręczył dzisiaj za 60 rosyjskich żydów, których zatrzymano, z którego to powodu wolno im było wylądować.

Przez piorun zabity.

W środę został farmer Searle Hill z Warren, Wisconsin, gdy w towarzystwie dwóch synów jechał drogą do Baldwin, rażony gromem i zabitym, a chłopcy zostali śmiertelnie poranieni. Konie zostały zabite na miejscu.

Syndykat tramwajowy.

Z Detroit donoszą 23 lipca: Adwokat Waller z Nowego Yorku członek firmy Waller, Cook i Wagner w imieniu syndykatu, do którego powyższa firma należy, zakupił wszelkie tramwaje detroickie i zamieni takowe na koleje elektryczne.

Tramwaje te mają 80 mil długości i zostały podobno za 5 milionów dolarów sprzedane.

Syndykat składa się z bostońskich i nowoyorskich kapitalistów.

Morderstwo i samobójstwo.

Z Rapid City, S. D., donoszą 26 lipca, że w tym dniu kupiec J. W. Saultry strzelił do swej żony trzy razy, a w każdym razie kula raniła niewiastę. Mniemając, że żonę zabił, skierował rewolwer ku swej głowie i zastrzelił się. Pani Saultry odzyska może zdrowie, gdyż tylko jedna rana jest niebezpieczną. Para od roku nie żyła z sobą a Saultry był niezmiernie zazdrosnym.

Z Toledo, O.

„Toledo Daily Democrat" donosi w dniu 22 lipca: Jan Chmielewski ofiara niedzielnej strzelaniny nie został tak niebezpiecznie ranionym, jakie się zdawało, a rany jego szybko się goją. Jan Rybicki uwięziony za współudział w bijatyce został puszczony na wolność, gdyż nie ma żadnych przeciw niemu dowodów. — Towarzystwa przy kościele św. Jadwigi przygotowują się na piknik, który się ma odbyć w „święto robotnicze."

Coś dla badaczy natury.

Z San Diego, Cal., donoszą o dziwnem zjawisku natury w wulkanicznej okolicy Cocopah gór, 65 mil na południe od Yuma w południowej Californii. Przeszło 3000 wulkanów ma tam być czynnych, z których połowa przy podstawie mają 10 do 12 stóp średnicy, a są 15 do 20 wysokie. Cała okolica jest pokryta siarką. Dziwnem zjawiskiem w owej okolicy jest jezioro, którego woda jest zupełnie czarną. Jezioro jest ósmę część mili szerokie i ćwierć mili długie. Nie zdaje się mieć dna, a woda jest gorącą i słoną.

Ze środkowej Alaski.

Do Seattle w stanie Washington przybył list od porucznika E. J. Glave, który w kwietniu się udał w towarzystwie Jack'a Dalton na podróż eksploracyjną do środka Alaski. Glave donosi, że mu się udało odkryć drogę dla koni i mułów i że środek nie składa się z gór śniegiem pokrytych, jak dotychczas mniemano. Z dotychczasowej swej głównej kwatery przedstawia mu się widok wielkiej bujną trawą pokrytej doliny, która się wiele mil w każdym kierunku rozciąga, rzeki i jeziora są przepełnione rybami, pasza jest wyborna i znajduje się tam mnóstwo dzikich owoców. Zima jest wprawdzie ostrą, lecz nie w takim stopniu, jak sobie przedstawiano. Teraz, gdy się okazało że istnieją drogi dla zwierząt ciężarnych, nie stoi już nic na przeszkodzie eksploatacyi bogatych pokładów kruszców.

Wielkie nieszczęście kolejowe.

Z Hamilton, O., donoszą dnia 25 lipca o straszliwem nieszczęściu kolejowem połączonem ze znaczną stratą żyć ludzkich. „Dayton Cash Register Co." urządziła w tym dniu dla pracowników swoich i ich przyjaciół piknik w Woodsdale Island, znanego miejsca zabawy na rzece Miami, cztery mile na północ od Hamilton a 30 mil od Dayton.

Byli to po większej części młodzi ludzie, do połowy mężczyzni, po drugiej niewiasty i bardzo mało dzieci. O 9tej wieczorem powracał pociąg.

Cokolwiek po 10tej pociąg zatrzymał się w Middletown 20 mil na południe od Dayton. W tem nadjechał całym pędem pociąg towarowy i wjechał na tylną część pociągu ekskursyjnego. Trzy ostatnie wagony zostały przewrócone i potrzaskane. Na dworcu w Middletown umieszczono 7 trupów i 20 rannych, z których większa część śmiertelnie została pokaleczoną.

Pożar kopalni.

Z Marquette, Mich.. donoszą dnia 22 lipca W kopalni Great Republic wybuchł w poniedziałek pożar w szybie No 9, który się rozszerzył na szyb No 6. Tysiące ludzi utraciło pracę. Strata wynosi dotychczas przeszło $100,000 i trudno powiedzieć, kiedy będzie można zatrzymać pożar.

Peter Pastor jr., syn dyrektora kopalni i James Dower zadusili się wczoraj na południe w kopalni. Pascoe spuścił się z trzema innymi do szybu No 7, aby zobaczyć, jak daleko ogień postąpił w szybie 9 i 6. Wszyscy utracili przytomność wskutek dymu. Wyciągnęto ich do góry, Pascoe spadł ponownie. James Dower spuścił się dwa razy do szybu, aby Pascoe'a ocalić lecz wyciągnięto go napowrót bezprzytomnego. Gdy się spuścił po drugi raz, utracił życie; w trzy godziny potem wydobyto ciała Pascoe'a i Dower'a. Pierwszy liczył lat 25 i pozostawił młodą żonę; Dower był 23 lata starym i nieżonatym.

Parowóz w powietrze.

W Platsmouth, Nebr., wyleciał w czwartek na wieczór w szopie dla lokomotyw Burlington i Missouri kolei w powietrze parowóz wskutek czego Karol Hazmer i Jan Hardruba na miejscu zostali zabitymi i Frank Maxer niebezpiecznie został poraniony. Szopa została spustoszoną.

Babka z wnukiem.

W Lamville, Iowa, przechodziła w czwartek wieczorem 70letnia J. H. Johnson, z jej czteroletnim wnukiem przez tor Chicago i Northwestern kolei, gdy nadszedł pociąg tramwajowy, który zabił starą tę niewiastę i chłopca.

Nieszczęścia kolejowe.

Z Denver, Col., donoszą 24 lipca: Dzisiaj rano zderzył się na wschód pędzący pociąg ekspresowy Denver i Rio Grande kolei z za chodniem ekspresem z Salt Lake niedaleko od Carlisle. Parowozy i pierwsze wagony pociągów zostały zupełnie potrzaskane, czterech ludzi utraciło życie a sześciu pasażerów zostało pokaleczonych.

– Z Pittsburga donoszą 24 lipca: Aleksander Chambers z Larimer, Pa., szedł dzisiaj rano ze swą żoną w pobliżu Irwin, Pa., torem Pennsylvania kolei, gdy ich najechał pociąg i zrzucił z nasypu. Niewiasta została zabitą lecz Chambers został lekko tylko pokaleczonym. Chambers jest dyrektorem koksiarń Carnegie'go w Larimer.

Nowy wspaniały pałac z kukurudzy w Sioux City.

Lud w Sioux City okazał w wielu przypadkach, że posiada przedsiębiorczość i postępuje naprzód, lecz nigdy tak się nie odznaczył, jak przez inauguracyę i urzeczywistnienie idei pałacu z kukurudzy. Była to oryginalna idea miasta Sioux City, a pałacu kukurudzanego nie było w żadnem innem miejscu. Ludność tamtejsza wybudowała już cztery takie świątynie dla bóztwa Mondamni i piąty pałac z kukurudzy buduje się obecnie, lecz w większych i wspanialszych rozmiarach, jak kiedykolwiek przedtem. Budynek będzie 380 stóp długim i 150 szerokim a wieża środkowa będzie się wznosiła 200 stóp po nad brukiem. Wspaniałe otwarcie odbędzie się w dniu 1 Października, i pałac będzie otwartym przez 17 dni. Narodowa meksykańska kapela będzie przygrywała: wystawione będą w pałacu produkta Środkowej i Południowej Ameryki, nie mniej jak okazy powiatowe ze stanów Dakota, Nebraska, Minnesota, Iowa i t. d.

Koleje wiedząc, że tysiące ludzi odwiedzają co rok pałac kukurudzowy ustanowiły bardzo nizkie ceny ekskursyjne dla tej okazyi.

Sztandar amerykański znieważony.

Z El Paso, Tex., donoszą 23 lipca: Na obchód rocznicy spustoszenia Bastyli zgromadziło się grono młodych ludzi w hotelu „La France". Składało się z Amerykanów, Niemców, Meksykanów i Francuzów. Jedzono i pito dobrze, a gdy poczęto pić szampana, były toasty na sztandary różnych narodowości na porządku dziennym. Flagi oddano niejakiemu Desboides, który musiał odnośne flagi podczas toastów rozwinąć. Gdy rozwinął sztandar amerykański, wyrwał mu go niejaki Schulenburg z ręki, rzucił o ziemię wymawiając przytem żelżywe słowa. Obecni podnieśli się natychmiast i zgromadzenie się rozeszło. Zażądano, aby Schulenberg publicznie odwołał znieważenie sztandaru, co też uczynił. Gdy wczoraj w obecności Amerykanów mówiono o tem w lokalu Piotra Wendel w Juarez (po meksykańskiej stronie rzeki Rio Grande) oświadczył Wendel, że Schulenburg miał racyę i począł także nawymyślać na sztandar amerykański. To rozjątrzyło Amerykanów tak, że się natychmiast zajęli dokładnem wyczyszczeniem lokalu tak, że ostatecznie nic z niego nie pozostało. Nie uwięziono nikogo.

Olbrzymia jaskinia.

Ogromną jaskinię, która co do wielkości i cudów ma współzawodniczyć z słynną Mammouth kopalnią, odkryto w Josephine powiecie, Oregon, 12 mil od granicy kalifornijskiej i 40 mil od wybrzeża oceanu spokojnego. Ma dwa wchody, które mają kształt małych szczerb w olbrzymim pagórku skalistym (formacyi wapiennika). Pagórek rozciąga się na milę i zewnątrz wydaje się być jedną formacyą kamienną; wewnątrz zaś jest skała powyrywaną i ma wiele przerwanych miejsc; milami rozciągają się ganki w nieregularnym i rozmaitym kształcie. Niektóre z ganków są nadzwyczaj piękne i zawierają półprzezroczyste stalaktyty i olbrzymie jak mleko białe naturalne filary; jest tam mnóstwo rezerwoarów wody i wiele źródeł, z których wypływa woda świeża i czysta jak kryształ. Potok płynie przez główny wchód do jaskini i tędy eksploratorzy wtargnęli do niej. Przepędzili cały tydzień na eksploracyi i odkryli mnóstwo pobocznych jaskiń i przejść. Kilka mil od wejścia odkryli małe jezioro z czystą wodą i 30 stóp wysokim wodospadem. W komórkach widzi się fantastycznie i dziwnie uformowane kamienie. Odebrano mnóstwo fotografii w wnętrzu jaskini. Śladów życia zwierzęcego nie było można znaleźć; tylko przy wchodzie leżały kości zwierząt niezawodnie pożartych przez niedźwiedzie, które tu miały swe legowisko. Główna część jaskini leży 1500 stóp pod wierzchem góry.

Trzęsienie ziemi.

W Evansville, Indiana, dało się w niedzielę o godzinie 8½ uczuć silne trzęsienie ziemi, które wywołało niezmierny niepokój. Straty zresztą nie było żadnej.

O mały włos żywcem pochowane.

W Patterson, New Jersey, umarło kilka dni temu pozornie nowo narodzone dziecko, i miało być w sobotę pochowane. Gdy karawaniarz chciał przyśrubować wieko do trumny spostrzegł, że dziecko jeszcze żyje.

Zmiany klimatu

zabijają więcej ludzi, jak w ogóle jest wiadomem. Zwłaszcza wydarza się to w przypadkach, gdy konstytucya jest delikatną i pomiędzy naszą ludnością, która imigrowała, szukającą nowych ognisk w tych częściach zachodu, i gdzie malaryalne i tyfoidowe febry panują podczas pewnych por roku. Najlepszem środkiem przeciw zmianie klimatu, lub dla strawy i wody, jaką ta zmiana wymaga, są H o s t e t t e r a S t o m a c h B i t t e r s, które nie tylko wzmacniają system przeciw malaryi, zmiennej temperaturze, wilgoci i osłabiającym skutkom podzwrotnikowych upałów, lecz są także głównem lekarstwem na zatwardzenie, trudność trawienia, dolegliwości wątroby i ciałowe niedogodności, jakie atakują emigrantów i podróżników w okolicach równika, majtków i turystów. Czy było używane jako środek obrony przez podróżników na wodzie lub lądzie, górników lub rólników w świeżo zaludnionych okręgach, piękne to i właściwe lekarstwo zawsze odbierało najprzychylniejsze świadectwa.

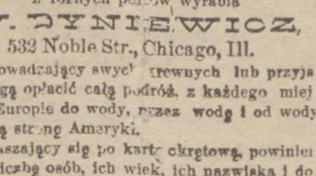
* W Springfield, Illinois, umarł murzyn Green Fryer liczący lat 103, i to w największem ubóztwie.

* Stefania, wdowa po następcy tronu austryackiego, Rudolfie złożyła szaty żałobne i czwórką jeździ po Włoszech. O te wdowy!

* Senator Cameron posiada 6 milionów dolarów. Może dla tego pozostać w senacie, jak długo mu się będzie podobało, gdyż elekcya taka kosztuje tylko bagatelę, bo tylko $100,000.

Najtańsze Karty Okrętowe

NIEMIECKO-CESARSKICH POCZTOWYCH I PASAŻERSKICH PROSTEJ LINII PAROWCÓW



z różnych portów wyrabia

W. DYNIEWICZ,

532 Noble Str., Chicago, Ill.

Sprowadzający swych krewnych lub przyjaciół mogą opłacić całą podróż z każdego miejsca w Europie do wody, przez wodę i od wody w każdą stronę Ameryki.

Zgłaszający się po kartę okrętową, powinien podać liczbę osób, ich wiek, ich nazwiska i dokładne miejsce ich pobytu: jak również miejsce, dokąd mają się udać.

Pieniądze w najmniejszych ilościach wysełam do Europy najtańszą drogą w dom odbiorcy

Zmieniam najkorzystniej pieniądze europejskie na tutejsze.

Pośredniczę przy ściąganiu wszelkich pieniędzy z Europy.

Zanim rodacy udacie się do innego biura zaczerpnijcie wiadomości u mnie.

W. DYNIEWICZ,

532 Noble Street, Chicago, Illinois.

FIRST

NATIONAL BANK OF CHICAGO.

PIERWSZY

NARODOWY BANK W CHICAGO.

Narożnik Monroe i Dearborn ulic.

KAPITAŁ $3,000,000.

WEKSLE.

Berlin — Niemcy, Wiedeń — Austrya, Petersburg — Rosya i wszystkie inne europejskie kraje jako też na wszystkie kursujące pieniądze.

LISTY ZASTAWNE

dla użytku podróżnych w wszystkie części świata, ściąganie spadkobierstw (schedów) i wszelkich należności z Polski, Niemiec, Austryi, Rosyi i wszystkich krajów europejskich za bardzo umiarkowaną komisyę.

Zarząd.

SAMUEL M. NICKERSON PREZYDENT.	LYMAN J. GAGE WICEPREZYDENT
H. R. SYMONDS KASYER.	H. M. KINGMAN PODKASYER.

R. J. STREET, AS. KASYERA.

☞ Zwracamy uwagę Wielebnych księży, Zakonnic i panów nauczycieli na nowe dziełko z nutami wydane z mej drukarni, pod tytułem:

ŚPIEWNICZEK

zawierający

Pieśni kościelne z melodyami (z nutami) dla użytku młodzieży szkolnej

zebrał

KS. J. SIEDLECKI,

katecheta przy szkole posp. u św. Barbary w Krakowie.

Dziełko to obejmujące 315 stronic dobrego druku na mocnym, pięknym papierze, zawiera Pieśni Mszalne, adwentowe, na Boże Narodzenie, na Wielki Post, Wielkanocne, na Zesłanie Ducha św., na Boże Ciało, o Najśw. Maryi Pannie, o Św. Pańskich. Pieśni Przygodne, Hymni Sacri, do Serca P. Jezusa, za Umarłych, Suplikacye, Nabożeństwo na Maj, na Dni krzyżowe, Krótkie nabożeństwo, Nieszpory po łacinie i po polsku, itd. itd., w ogóle 200 pieśni z nutami.

Cena - 80 centów.

W większej ilości zwyczajny nasz rabat.

W. DYNIEWICZ.

GAZETA POLSKA

W CHICAGO,

jest najstarszem czasopismem POLSKIEM W AMERYCE

Wychodzi regularnie od 1873 roku. Drukarnia Gazety Polskiej jest największą drukarnią polską w Ameryce, posiada bowiem trzy [illegible] maszyny do drukowania i maszynę do składania gazet.

Gazeta Polska drukuje się na własnych maszynach i we własnym budynku

DRUKARNIA GAZETY POLSKIEJ W CHICAGO

Wykonuje wszelkie prace w zakres drukarski wchodzące jako to:

Książki, Broszury, Konstytucye, Afisze, Cyrkularze, Kwity kupieckie, Bilety itp. w wszystkich głównych językach. Adresować

W. DYNIEWICZ.

532 Noble Str. CHICAGO, ILL.

— W —

KSIĘGARNI POLSKIEJ

znajdują się następujące

OBRAZY:

MATKA BOZKA CZĘSTOCHOWSKA w kilku kolorach 22x28 cali, (bez herbów Polski, Litwy i Rusi.) - - - 60 c.

KAZIMIERZ PUŁASKI 22x28 cali, (kolor czarny) - - 50 c.

JAN III SOBIESKI 22x28 cali (kolor czarny) - - 50 c.

TADEUSZ KOŚCIUSZKO 22x28 cali, kolor czarny) - - 50 c.

W. Dyniewicz.

KATALOG KSIĄŻEK

drukowanych w drukarni "Gazety Polskiej" W. DYNIEWICZA,

— w —

Chicago - - Illinois.

Książki historyczne, powieściowe, bajeczne i z piosneczkami.

(Ciąg dalszy.)

O JENERALE JÓZEFIE BEMIE, napisał Piotr Zbrożek . 20

DWIE RÓŻE, powiastka historyczna z dziejów Anglii XV wieku, przekład W. L. Anczyca 30

W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem................60

DZIECI WDOWY, powieść moralna.....................30

W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem...............60

OJCIEC KAPUCYN czyli zwycięztwo wiary i miłości.... 30

LOS SIEROTY czyli powieść wystawiająca zgrozę nieludzkości, srogość zawiści, i dotkliwość nędzy, skuteczność wiary i cnót, wzorowość miłosierdzia i szczodrobliwości opatrzności przez ks. A. Pokojskiego...........30

KOMINIARZ I MŁYNARZ czyli zawalenie się wieży. Komedya w 1 akcie ze śpiewami. F. N. Kamińskiego; muzykę ułożył F Zaremba............... 50

POWIASTKI POLSKIE przez Fr. hr. Skarbka. Zawiera: 1) Wyprawa Kujawska, 2) Hulanka w sądzie, 3) Łukasz Stempel, 4) Dwie Siostry, 5) Przewoźnik, 6) Jeniec Wojenny, 7) Jaszczułt, 8) Mundur, 9) Kruk 30

PROBOSZCZ KUKULEWA, podług Daudeta opracował W. Karłowski.................5

KAZIMIERZ BRODZIŃSKI, odczyt publiczny przez Sew. Duchińską...................15

OFIARA ŻMUDZINA, obrazek historyczny z czasów powstania 1831 r.. przez Chwalibora.. 30

HISTORYA o szlachetnej a pięknej Magielonie, córce króla z Neapolu i o PIOTRZE RYCERZU, hrabiem, różne przygody, smutki, pociechy szczęścia, nieszczęścia przy odmianach omylnego świata reprezentutująca 30

OPOWIADANIA JMĆ. PANA WITA NARWOJA, rotmistrza konnej gwardyi koronnej A. D. 1760—1767, spisał Wł. Łoziński, w mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem........$1.25

PAMIĘTNIKI Makryny Mieczysławskiej, Ksieni Bazylianek w Mińsku....................15

ZBRODNIA UKARANA, opowiadanie z życia amerykańskiego 10

DWIE MARYE, powieść z dawnych czasów polskich przez Fr. Xaw. Tuczyńskiego....50

Ta sama w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem....... 75

DWAJ PRZYJACIELE, przez Guy de Maupassant............ 10

KORABIOWIE, Obrazek rodzinny z czasów Napoleona I. przez N. J.......................25

KONFEDERACI BARSCY na Sybirze, Powieść napisana przez E. z K. P.................25

PRZEZ KOBIETĘ. Powiastka Michała Wołowskiego..... 15

DAMIAN RUSZCZYC. Powieść z czasów Jana III przez Fryderyka hr. Skarbka, Trzy tomy, w mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem................75

ANIÓŁ PAŃSKI. Powieść obyczajowa przez Bakałarza Lwigroda.......................30

HISZPANKA czyli żona skazanego na śmierć. Powieść p. p. W. hr. Rozdr............. 25

JAN PŁUŻEK. Powieść z dawnych czasów napisał Mieczysław z Poznania........... 15

KUJAWIAKI, MAZURKI, WYRWASY i Dumki pomniejsze, ze źródeł etnograficznych i własnych notat zebrał Zygmunt Gloger. 25

WIANEK POWIASTEK zebranych przez Gazetę Polska w Chicago.

Zawiera:

Kasia, (przekład z angielskiego.)

Niby Siostra. przez Z. G.

Po śmierci; zdarzenie prawdziwe.

Pruskie Swaty, powieść ludowa wielko-polska z końca XVIII wieku przez Stefana z Opatówka.

Wojna, przez K.

Wigilia Bożego Narodzenia, z francuzkiego............. 25

KAZIMIERZ I MAGDOSIA. Powieść z zdziejów ojczystych siedmnastego stulecia przez Mieczysława z Poznania......... 15

TRZEJ WĘDROWCY. Chrześcianin, Żyd i Turek, czyli kto w Bogu pokłada zaufanie, o tem ma tenże ojcowskie staranie. Powieść nader powabna i pouczająca przez Tomasza Wiśniewskiego.... 30

MYSZA WIEŻA wśród jeziora Gopła przez Aleksandra Bronikowskiego. Powieść słowiańska z pierwszej połowy XI wieku 30

TRZYNASTA BATERYA z wojny francuzko-włoskiej r. 1859 5

TESTAMENT PIOTRA WIELKIEGO, czyli zamiary Moskali zawojowania całego świata.. 5

DRUGI ROCZNIK. Tygodnika Powieściowo—Naukowego obejmujący 830 stronic wyraźnego druku, na pięknym papierze, oprawiony mocno w półskórek. ze złoconemi tytulikami, który zawiera następujące powieści: Trzy miesiące, Jaskinia potępieńca, Opactwo Carrow, Opowiadanie Jmć Pana Wita Narwoja, rotmistrza konnej gwardyi koronnej (A. D. 1760 — 1767), Bratobójca, Pamiętniki ks. Makryny Mieczysławskiej, Dzieci Wdowy, Dwie Marye, Klara czyli zwycięztwo cnoty i oprócz tego wiele pomniejszych powieści i powiastek, baśni, bajek i artykułów naukowych. (Powieści te w formacie książek kosztowałyby przeszło $30.00.) Cena $2.85

OPACTWO CARROW, przez J. F. Smith (z angielskiego) zawierająca blizko tysiąc stronic, w mocnej oprawie, ze złoconemi tytulikami, w dwóch tomach. $2.50

NOC 3go na 4go Grudnia; na zasadzie akt sądowych opisał Walery Przyborowski......... 30

(Ciąg dalszy nastąpi.)

TANIO! TANIO! TANIO!

Tak krzyczy wiele handlarzy ubiorami bez wiedzenia co wyraz ten właściwie oznacza.

Taniemi rzeczami są towary, które są dobrze zrobione, dobrze leżą, pięknie wyglądają i które sprzedawacz z małym zyskiem sprzedaje.

Jeżeli zaś Wam handlarz **NIZKIE CENY** za tanio zrobione, źle wyglądające, źle leżące i źle przykrajane ubiory podaje, to nie myślcie, że to jest najlepszą i najoszczędniejszą drogą do kupowania, bo Wy płacicie mu tylko mniej pieniędzy za tańsze towary.

— JEDNOCENNA —

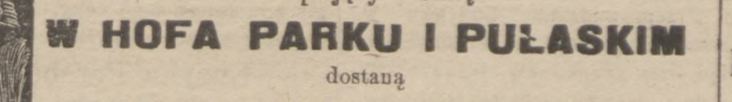
JOHN GROSSE CLOTHING COMPANY,

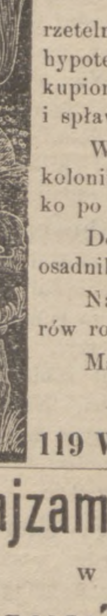
róg Milwaukee i Division ulic,

utrzymuje tylko najlepsze towary, za które ręczy, iż dobrze leżą, są najnowszej mody i po najniższych cenach, a skoro przez dłuższy czas będziecie kupowali, to przekonacie się, że oszczędziliście więcej pieniędzy na przedmiotach u n a s kupionych, niż dawniej.

Tylko jedna cena oznaczona wielkiemi liczbami na wszystkich towarach.

A. Bernstein, ekspedyent polski.





Przekonajcie się zanim kupicie!

Kupujący ziemię

W HOFA PARKU I PUŁASKIM

dostaną

rzetelny kontrakt, czysty deed (zapis) i abstrakt czyli wyciąg hypoteczny, zapewniający każdemu nieograniczoną własność kupionej ziemi z wszelkiem na niej się znajdującem drzewem i spławem strumyków.

Wasz miernik oraz dozórca dróg mieszkają stale w kolonii i wyrabiają osadnikom drogi bezpłatnie, gdzie tylko po granicach są takowe potrzebne.

Do tych robót namawiają ci urzędnicy li tylko naszych osadników.

Na te roboty i inne ulepszenia wydajemy tysiące dolarów rocznie pomiędzy naszych osadników.

Mamy i inne informacye, rozsełamy bezpłatnie.

J. J. HOF LAND CO.,

119 WEST WATER ST., MILWAUKEE, WIS.

Najzamożniejszą Kolonią Polską

w Ameryce będzie w kilku latach,

„POZNAŃ" w Clark County, w Wis.,

bo ziemia tam równa, żyzna, blisko miasta i dobrych targów, w pobliżu stacyi kolejowych i

KOŚCIOŁA POLSKIEGO.

Drzewo tam piękne i je każdego czasu sprzedać można.

Tak mówią o kolonii tej ludzie zaufania godni. Ceny gruntu tam nizkie, wypłaty przystępne, a najbiedniejszy człowiek w kilku latach stać się może tam panem pięknej farmy. Przeszło 170 Polaków już tam grunt na farmy zakupiło.

Teraz jest najlepszy czas

przekonać się co grunt ten rodzi.

Mapy i bliższe szczegóły o tej kolonii przysyłają każdemu bezpłatnie

SŁUPECKI & CO.,

412 Mitchell Street, - - MILWAUKEE, Wis.

KONSUL

H. CLAUSSENIUS,

JeneralnaAgentura

BREMEŃSKICH

Parowych Okrętów

(*North German Lloyd*),

z BREMEN do NEW YORK

i napowrót.

Weksle, wypłaty pieniędzy

przesyłane wprost w dom.

Najtańsze

KARTY OKRĘTOWE

Pełnomocnictwa wystawia prawnie i ściąga spadkobierstwa.

H. CLAUSSENIUS I CO.

80 — 82 Fifth Ave.

CHICAGO ILL.

PIERWSZA

KSIĘGARNIA POLSKA

— w —

AMERYCE,

W. DYNIEWICZA,

532 Noble Str., Chicago,

założona 1872 roku,

— poleca —

Książki do nabożeństwa w polskim, czeskim, angielskim i niemieckim języku; książki powieściowe, historyczne, naukowe, lekarskie, słowniki, śpiewniki, treści religijnej itp., oraz:

Książki swego własnego druku i nakładu których liczba przechodzi kilka set. Kto żąda spisu czyli katalogu książek niechaj przyśle 2 centowy znaczek pocztowy.

Książki do nabożeństwa są po cenach następujących: 25, 40, 60, 65, 75 centów, $1.00, 1 25, 1.50, 2.00, 2.50, 3.00, 3.50, 4.00, 4.50, 5.00, 5.50, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12 00, 15 00, 18.00 i po 20.00 dolarów.

Dr. LUCAS

68 RANDOLPH ST., COR. STATE ST., CHICAGO.

Godziny biurowe: od 9 rano do 8 w wieczór, w niedzielę tylko od 10 przed południem do 12 w południe.

Właściciel uniżenie oznajmia obywatelom miasta Chicago i okolicy, że jest przysposobiony udzielać się cierpiącym na choroby Prywatne, Nerwowe i Chroniczne, i cierpiący ogół obznajmia z faktem, że praktykowawszy z skutkiem przeszło lat 20, w którym to czasie dolegliwościami dotkniętych śmiertelników tysiącami powrócił do pełności męzkiej i żeńskiej, gwarantuje gruntowne i trwałe wyleczenie w każdym przypadku, jak mogą stwierdzić tysiące, jak w Stanach Zjednoczonych tak z północnego hołdownictwa Jej angielskiej Królewskiej Mości. Jest rzeczywistością, że w nowszych czasach medycyna została poprawniejszą. Drastyczne środki staroświeckich doktorów już nie doznają uznania. Środki merkuryalne uznano nietylko być szkodliwemi dla systemu, lecz nawet zabójczemi.

N. B. Porada bezpłatna i ściśle poufna.

Właściciel jest gradnowany "BENNETT ECLECTIC & RUSH MEDYCZNYCH KOLLEGIJ W CHICAGO I THE ILLINOIS STATE BOARD OF HEALTH" (założone legalnie); ma również świadectwo od tego Wydziału zdrowia. Jestto znanym faktem, że przez wiele lat poświęcał się studyom dla leczenia

PRYWATNYCH, NERWOWYCH

— I —

CHRONICZNYCH CHORÓB,

JAKO:

nasienna słabość spermatorrhoea, impotencya, (płciowa), nerwowa, i fizyczna słabość wyczerpnięta żywotność, przedwczesny upadek męzkości, nadużycia systemu, choroby nerek i ogólne rozprężenie organiczne, które wypływają z młodzieńczego nierozsądku albo wybryków dojrzalszego wieku, znajdują w nim leczącego mistrza.

Właściciel poleca się szczególnie owym, którzy już byli traktowani przez ciemnych wykpigroszów, nie uzyskawszy żadnego polepszenia, owszem pogorszenie. Jak wszelkie inne umiejętności, medycyna jest postępową, i każdy rok dowodzi jej postępu. Skombinowawszy lekarstwa wielkiej leczebnej siły, właściciel tak urządził swe traktowanie, że przynoszą nietylko chwilową ulgę, lecz trwałe zdrowie

MŁODZIEŃCY którzy cierpicie od szkodliwych skutków młodzieńczej nieroztropności (nasienna słabość), także napadają was następujące symptomy: nerwowa słabość, impotencya (płciowa), znużenie, słabość w krzyżach, słaba pamięć, konfuzya idei, nasowiałość, strata lustra w oku, niechęć do towarzystw, pryszcze na twarzy, strata energii, częste urynowanie,—być może, że jesteście w pierwszym stopniu choroby, lecz być może, że prędko zbliżacie się do ostatniego. Fałszywa wstydliwość i niesłuszna skromność, niech was nieodstraszają od zajęcia się zwiększającemi was dolegliwościami. Tysiące tysięcy jasnych utalentowanych młodzieńców, upsażonych jeniuszem pozwoliły załać się rakiem, aż zgryzota zadręczyła im umysł, a w końcu śmierć przyszła po swoję ofiarę. Pamiętaj że

"Zwłoka jest złodziejem czasu,"

a więc odłóż na bok fałszywą dumę i poradź się kogoś, co z gruntu zna się na twej dolegliwości, co nikomu twej tajemnicy nie wyda; a w zamian znajdziesz stałą ulgę w chorobsku, które dzień ci robi obrzydnym a noc okrutną. Tysiące tysięcy ludzi z stanowiskiem w społeczeństwie, świeczniki w świecie handlowym, oświaty i ogłady, cierpią za czyny w chwili zapomnienia. Młodzieńcze! wstaf spojrzyj na swego towarzysza, spojrzyj w zwierciadło, a ujrzysz dowody rzeczywistości. O! chociaż miałbym ramię przeznaczenia lub wymowę Cycerona, nie mógłbym przemawiać szczerzej. Człowieku! wspomnij sobie czułe słowa matki, która cię zrodziła; przypomnij sobie niewinny głos troskliwej siostry, cofnij się wspomnieniem do mądrych rad kochającego ojca, i pomyśl czem jesteś dzisiaj! Chociaż obecnie wypełniać możesz swe powinności wobec ludzkości, czas jest nieuniknony jak przeznaczenie, i wówczas świetność twoja zniknie jak połysk, zostawiający się na mieliźnie dumy, opuszczonym, zapomnianym i straconym; a więc uchwyć sposobność i nie zwlekaj dłużej. Nie pocieszaj się myślą, że Natura pomoże ci sama, bo postępując tym trybem, tylko roznieca sz płomień i zniewarzasz naturę siebie. Pamiętaj, że "wielkie dęby rosną z małych żołędzi," że "małe złe rodzi wielkie choroby."

Mezczyzni średniego wieku, żonaci lub kawalerowie, którzyście zestarzeli przedwcześnie skutkiem wybryków młodzieńczych, trapieni licznemi ewakuacyami pęcherza. często z palącą i gryzącą sensacy . W urynie znajduje się coś nakształt lipkiego osadu, sprowadzającego nerwowe osłabienie i utratę żywotności. W wszelkich razach zupełnie gwarantuję wyleczenie oraz zupełne wyleczenie organów genito-urynowych. Wszyscy którzy ulegają praktykom swej płci, w naszych nie szczęśliwych czasach, niechaj pamiętają, że odzyskają zupełne i gruntowne wyzdrowienie. Posiadając zdatność i doświadczenie. Właściciel przypomina cierpiącym swe ulgi a ich własne dobro. Jego leczenie jest prostem, lecz zawiera pierwiastki utrzymujące i uprzyjemniające życie. Ozdrowienie a nie upadek jest rzeczywistą filozofią medycyny. Wasz lekarz domowy z pewnością będzie dręczyć, naciągać i krępować wasze wątłe ciało licznemi lekarstwami tkliwemi. Właściciel szczęśliwie zaniecha tego nieszczęśliwego i fatalnego sposobu leczenia i oświeceni ludzie codziennie uznają i gorąco przyjmują jego odłączenie się od zużytych formalności.

Przychodźcie i bądźcie ozdrowieni. Porada darmo.

PAMIĘTAJCIE! gwarantuję stracić $500.00 w każdym przypadku za niewyleczenie Chorob Prywatnej.

Wszelkie porady i zwierzenia zatrzymuję się w najściślejszej tajemnicy, a ja w własnej osobie doziera odebranych listów i odpisuję osobiście.

Pozwólcie, że jeszcze raz jeden i to ostatni przypomnę wam, abyście, doścignięci złem, szybkiej i skutecznej szukali pomocy, ponieważ każda godzina i każdy dzień przyspiesza was do grobu i zmniejsza wasz widok uzdrowienia, że zamilczam o powiększonych kosztach. Błagam więc was nie odkładajcie.

Bióro albo Adres:

Dr LUCAS Private Dispensary

68 Randolph St., Cor. State St., Chicago.

Paul O. Stensland & Co.

BANK

na rogu Milwaukee i Carpenter ul.

otwarty jest

od 9 rano aż do 4 po południu i od 7 do 9 wieczorem.

MILWAUKEE AVE.

Safe Deposit Vaults

połączone z Bankiem otwarte są od 9 rano do 9 wieczorem.

Polacy znajdą

p. Jana Przybysz

w każdym czasie w Banku, i ze swemi interessami mogą wprost do niego się udać, a on im z przyjemnością usłuży.

Skład założony w r. 1851

Henry Schoellkopf

grosernik hurtowny i drobiazgowy

232-234 EAST RANDOLPH STR.,

pomiędzy Franklin i Market ulicami

ofiaruje po najtańszych cenach

Świeże minogi i kawiar,
Wędzone i marynowane węgorze,
Hamburgskie bydlinki i sproty,
Sardele i śliź apetytowy,
Marynowane śledzie i sztokfisz,
Rosyjskie sardyny i anchovies,
Hollandskie mleczne walkowate śledzie.
Najlepsze francuzkie sardyny,
Prawdziwy brunświcki salseson,
Prawdziwą francuzk oliwę,
Prawdziwy ekstrakt mięsny Liebig'a,
Francuzki groch i szampiniony,
Świeże suszone grzyby,
Kaszę tatarczaną, jagły i soczewicę
Kaszę jęczmienną i owsianą,
Mąkę kartoflaną i ryżową,
Świeże migdały, rodzenki i cytrona
Włoskie maccaroni i łazanki,
Parmezański i edamski ser,
Ser roquefortski i fromage de Brie,
Prawdziwy ser szwajcarski i z Leedyem
Najlepszy z Limburgski i roślinny,
Niemiecką musztardę i angielskie sosy,
Salami i truflowe kiszki wątrobiane,
Wędzone piersi gęsie,
Strassburgskie pasztety z wątroby gęsiej
Niemieckie powidła i gruszki,
Świeże siemię makowe i paprykę,
Najlepszą Vanille czekoladę i kakao,
Prawdziwą Mokka i Java kawę,
Najlepszą rosyjską i chińską herbatę,
Francuzkie śliwki i apryko..,
Prawdziwą [illegible] tabakę do zażywania,
Drewniane trzewiki i pantofle,
Niemieckie kołowrotki i grzeple

jako i wszelkie inne towary korzenne

Henry Schoellkopf.

NOWE

KATECHIZMY

ustanowione na trzecim plenarnym Soborze w Baltimore

dla szkół polskich i w ogóle dla wszystkich Polaków w Ameryce

sprzedają się w Księgarni Polskiej

WŁ. DYNIEWICZA,

532 Noble Str.,

CHICAGO, - ILLINOIS.

Katechizm Baltimorski mały po - - - - - - 8 c.

Katechizm Baltimorski większy w mocnej oprawie po - 20 c.

Na sprzedaż po cenie umiarkowanej wielki murowany

DOM

do każdego biznesu przydatny na locie rogowej. Przynosi $125 miesięcznie dzierzawy. Bardzo stósowny to majątek dla polskiego biznesisty. Okolica zamieszkała przez Polaków. Przyczyna sprzedaży jest ta, że właściciel wyjeżdża do starego kraju. W budynku tym jest dobrze ustalony interes od ośmiu lat, który można nabyć razem z budynkiem. Zgłosić się do redakcyi.

"Gazety Polskiej"

po informacyę bliższą. (x)

Do wydzierzawienia

LOTA

25x125 stóp przy Clybourn Place w północ od polskiego kościoła św. Stanisława Kostki pomiędzy Ashland ave. i Edgar ulicy. Ulica jest blokowana na której chodzą „Street Cars". Dobra sposobność dla tego, któryby chciał założyć „Coal Yard"; w blizkości jest depo C. & N. W. Ry. Na Clybourn Place jest most przez rzekę.

W. DYNIEWICZ. (x)

W księgarni Polskiej

WŁ. DYNIEWICZA,

532 NOBLE ULICA, — — CHICAGO ILL.

są do nabycia obrazki:

Pamiątka Przyjęcia Pierwszej KOMUNII ŚWIĘTEJ

z podpisami (osobno) po polsku, angielsku niemiecku w dziewięciu kolorach, rozmiaru 10½x15.

Pojedyńczy egzemplarz 15 c.

TADEUSZ KOŚCIUSZKO.

Szanownym Rodakom oznajmiam że gdy obraz TADEUSZA KOŚCIUSZKI trudniej było sprowadzać z Europy dla ich wyczerpywania się podjąłem się nakładu w kilku tysięcy egzemplarzach. Obraz przedstawia tego bohatera w strojn narodowym na koniu jako naczelnika siły zbrojnej pod Racławicami. Piękny ten obraz jest w dziewięciu kolorach rozmiaru 18x24 cale.

Pojedyńczo sprzedaje się po 75 c.

W. Dyniewicz.

HARMONIKI! ZEGARKI!
GUMOWE LITERY

Przyrządy, któremi można drukować i adresa, można sprowadzać po jak najtańszych cenach od nas.

Przyślijcie 4 centy w markach pocztowych a my wam poślemy polski katalog harmonik, zegarków, łańcuszków, pierścieni, dewizek i liter gumowych.
Potrzebnjemy agentów.
Adresujcie.

POL.SH NOVELTY CO.
816 N. LEAVITT ST.
CHICAGO, - ILL.
F. NALEPINSKI, Mgr.

Dr. Danis,
166 W. Madison st., Chicago, Ill.
WIELKI KORZONKOWY I ZIELNY SPECYALISTA,
leczy wszelkie choroby krwi, skóry, mózgu, ócz i uszy, gardła i płuc. Wylecza szybko i na zawsze katar, dolegliwości wątroby i wszystkie choroby systemu nerwowego, utratę pamięci i energii, wstręt do towarzystwa i wszelkie delikatne, niebezpieczne i uporne choroby.
Konsultacya listownie lub w biórze darmo. Przyślijcie 10c. w znaczkach po "Guide of Health." Godziny oficyalne od 9 przed południem do 9 wieczorem. (June 11, 92.)

GOLDZIER & RODGERS.
ATTORNEYS AND COUNSELLORS AT LAW,
Rooms 39 & 41, METROPOLITAN BLOCK,
W. Cor. Randolph & LaSalle Str.,
CHICAGO.
TAKE ELEVATOR.

Błogosławieństwo dla dam.



Paryzkie Pigułki dla Niewiast są pewne i bezpieczne. Przepisy znakomitego francuzkiego lekarza używane pomyślnie przez lat 30, zawierają bawełnę a nie babkę pieśnika (Pennyroyal) itd. Używa się miesięcznie. Nigdy nie zawodzą. Przesłane pocztą, bezpiecznie zapieczętowane za $1.00; trzy pudełka $2.50. Adres:
THE FRENCH MEDICAL CO., TOLEDO, O.
Panie niech przyślą 2 centowy znaczek pocztowy za szczegóły.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję ciotki mojej Wiktoryi Szymkowskiej urodzonej w Wzoborowie w W. Ks. Poznańskiem.
Józef Ritz,
South Edwards, St. Lawrence Co., N.Y.

Poszukuję brata mego, Piotra Todzińskiego; pochodzi ze Strzelna, Ks. Poznańskiego; przebywał dwa lata temu w Iron Mountain, Mich. Kto z rodaków wie o nim, proszę mi donieść, lub niech się zgłosi do mnie:
Stanisław Todziński,
Elizabeth Port, N. J., No. 143 First Str.
(31—34)

Poszukuję Adama Kijewskiego pochodzącego ze wsi Balinka, gminy Stabińska, powiatu Augustowskiego, gubernii Suwalskiej.
Wincenty Gratkowski,
147 Wabansia Avenue, Chicago, Ill.

Poszukuję siostry mojej Agaty Banach, pochodzącej z Galicyi, powiatu Pilzno, wsi Mokrzec. Znajduje się w Ameryce 5 lat i miała podobno przebywać w Nowym Yorku. Upraszam rodaków lub jej samej aby mnie łaskawie o miejscu jej pobytu zawiadomili.
Stanisław Banach,
4756 Bermuda Str., Frankfort, Philadelphia, Pa.
(31—33).

Poszukuję Stanisława Pietrowskiego rodem z Biezdziętrzy, pow. Jasło w Galicyi. Ktoby wiedział o nim lub on sam niech mi doniesie pod adresem:
S. Urban,
1142 Mechanic Str., South Betlehem, Pa.

Poszukuję siostry mej Ludwiki Waszkiewicz pochodzącej z gubernii i powiatu Suwałk, z gminy Eliniewo, z wsi Suspit. Ma się od dwóch miesięcy znajdować w Ameryce i przebywać w Trenton, N. J. Ktoby z Rodaków znał miejsce jej pobytu, lub ona sama niech mi raczy donieść pod adresem:
Jan Waszkiewicz,
332 S. Main Str., Shenandoah, Schuylkill Co., Pa.

Księgarnia Polska W. Dyniewicza, 532 Noble Str., odebrała z Europy

JERZYKOWSKIEGO GRAMATYKĘ

polsko - łacińską, w mocnej oprawie, która się sprzedaje po

dwa dolary.

Człowiek w średnim wieku, znający specyalne rzemiosło, pochodzący z Warszawy z pod zaboru rosyjskiego, poszukuje panny lub wdowy bezdzietnej, któraby chciała wstąpić w stan małżeński, a mającej mały kapitalik.

Chcąca mieć dobrego męża, niech adresuje pod literami:
K. P.
Redakcya „Gazety Polskiej."
(31—33.)

DO SPRZEDANIA

lota, 152 stóp długa, na Webster Ave., przy kościele św. Jadwigi pod bardzo dogodnemi warunkami.

Tak samo mam na sprzedaż loty w Hammond, Ind., po $200 aż do $350. $50 zaraz a reszta po $5 miesięcznie. W Hammond ma 5000 ludzi pracę. Bliższych szczegółów udzieli:
Adam Majewski,
664 Noble str., Chicago.

Potrzebny jest czeladnik do
Buczer-Szapu
(rzeźnik)
pod No. 3 McHenry Str.,
Fr. Jarzembski.
(30—31)

25 GÓRNIKÓW może dostać pracę w kopalni węgla **w Sparland, Marshal Co, Illinois.**
(28—33)

WĘGLE Minonk węgle $3 tona, zawiezione na 3 mile od każdej yardy. Własność Miner's T. Ames. GŁÓWNE BIÓRO 153 LaSalle str. Yardy na końcu So. Water str. i 1448 State str.
Twarde węgle po najniższej cenie.
(Febr. 9—92.)

CHICAGO.

Czytamy w Chicago Tribune z dnia 22 lipca: Rzeka jest fraszką dla chicagoskiego przeprowadzacza domów (house-mover). Zaledwie ją widzi. Przynajmniej można to powiedzieć o S. J. Wojtalewiczu. Ten przedsiębiorczy przeprowadzacz przeprowadza cztero-piętrowy dom drewniany (następuje rysunek) z północnej do zachodniej dzielnicy miasta, przyczem dom odprawił podróż wodną na Chicago rzece w odległości dwóch bloków.

Właścicielem domu był M. K. Dillman pod No. 83 przy Illinois ulicy, który w nim fabrykował meble i kosze. W poniedziałek spuszczono go do rzeki i wprowadzono na dwa niezmierne „scows", należące do „Vessel Owners' Towing Co.", a „tugs" Protection i Taylor pociągnęły budynek po rzece przez most na Indiana ulicy, od którego stron go oddzielało zaledwie kilka cali a na ląd stały wyciągnięto go przy końcu W. Ohio ulicy. W nocy poniedziałkowej przeprowadzono go przez dwa tory a dzisiaj rano stoi na rogu West Ohio i Union ulic.

Przeprowadzanie budynku na scows, ciągnienie i wydobycie na ląd były ryzykowną operacyą. Budynek jest przeszło 50 stóp wysokim i za najmniejszem wstrząśnieniem „scow'ów" byłby wpadł do gęstej wody rzeki. Dzisiaj rano zostanie inny budynek przeprowadzony przez rzekę przy Illinois ulicy i zaprowadzony milę lub dwie na północ do Blackhawk ulicy. Ten dom przeprowadza Rodak powyższego wymienionego przeprowadzacza, Albert Orzechowski.

— W niedawno temu założonym klubie hiszpańsko-amerykańskim wybuchł już spór familijny. Prezydent August E. Gans podał swą rezygnacyę, tak samo uczynił sekretarz Leon Gackowski, a posiedzenie, które się odbyło w środę, było można nazwać ostatniem.

— Na trzeciem piętrze domu położonego pod No. 471 przy Milwaukee ave., wydarzyła się w środę eksplozya gazolinu. Mieszka tam agent od zabezpieczenia Ryszard Statle. W pokoju znajdowała się pani Statle, jej mała córeczka Rachela, pani Dora Gupardt i jej 14letnia córka, zajmujące się praniem. Wskutek palącego się oleju płomienie ogarnęły ich suknie i wszystkie zostały znacznie popalone, nim zdołano pożar ugasić. Mała Rachela umarła w czwartek rano o godzinie pierwszej. W piątek umarła p. Dora Gupardt.

— Znany magnat tramwajowy Charles F. Yerkes, powracając w przeszłym roku z Europy przywiózł swemu ukochanemu miastu Chicago dar w kształcie elektrycznego źródła artezyjskiego, które zostało umieszczonem w Lincoln parku; w tym roku nie zapomni Yerkes, gdy powróci z Europy, o mieście, w którem potępiają jego tramwaje linowe i przywiezie statuę jenerała „Phil'a" Sheridana, którą już w przeszłym roku w Paryżu zamówił. Statua ta odnośnie do ugody z komisarzami parkowymi zostanie umieszczoną w Union parku.

— Najmłodszym kandydatem na przyszłego prezydenta Stanów Zjednoczonych ma być „nasz" Carter Harrison. Przyjaciele jego powiadają przynajmniej, że dostałby głosy demokratyczne i farmerskie w wszystkich Stanach. Może a może i nie. Quien sabe?

— W przeszłym tygodniu umarł w mieszkaniu pod No. 27 przy Currier ulicy Maurice Lee liczący lat 106. Rodził się w powiecie Kerry w Irlandyi w r. 1785. Był mularzem. W Chicago mieszkał lat 40. Wdowa po nim liczy lat 100. Miała pięcioro dzieci, z których jedno umarło. Najstarszy syn jest 80 lat starym.

— Niedawno temu wydalono z pracy 90 robotników przy Rock Island kolei, co stało się przyczyną nie bardzo miłych pogłosek. Powiadają, że robotnicy owi są po większej części Irlandczykami i Niemcami, którzy dla kolei tej pracowali od 8 do 20 lat. Kompania Rock Island kolei miała ich z pracy wydalić, ponieważ są katolikami i chce z wszystkiemi katolikami tak postąpić. Podobne postępowanie miało być przyczyną przeszłorocznego strajku.

— Robotnik Karol Boheres został w czwartek niebezpiecznie pokaleczony przez taczki, które przy nowo się budującym domu przy Sheffield niedaleko North ave. z wyższego piętra nań spadły. Boheres mieszka ze swą familią pod No. 19 przy Cornell ulicy.

— Dr. E. Domański z pod No. 1056 Milwaukee ave., znajdował się w czwartek wieczorem z żoną w drodze do „Chicago Opera House." Na rogu Washington i Clark ulicy przybliżył się do nich człowiek obcy, który panią Domańską począł znieważać. Doktora, gdy ten kazał mu odejść, uderzył pięścią w twarz. Uwięziono go i odprowadzono do stacyi policyjnej. Tu powiadał, że się nazywa William Milbourne i jest aktorem. Oświadczył, że doktor go obraził i że dla tego go zaczepił. Milbourne tłómaczący się później, że myślał, iż żona doktora jest kobietą, którą znał, musiał zapłacić $10 kary.

— Żona Rudolpha Roden z pod No. 194 przy N. Halsted ulicy zastrzeliła się w czwartek, ponieważ ją chciano oddać do domu obłąkanych w Kankakee. Była tam już w przeszłym roku, lecz po trzech miesiącach uznano ją za wyleczoną. W ostatnich czasach miewała znów napady szaleństwa. Wolała się zastrzelić, aniżeli wrócić do zakładu.

— Prawo McKinleya ma winę, że i od krucyfixów trzeba płacić cło. W styczniu importował Ormianin Munger, posiadający skład przy Pacific ave. kilkadziesiąt krucyfixów. Krzyże były 12½ cala długie, zrobione z czarnego drzewa a u góry wyłożone kością słoniową. Ciało ukrzyżowanego jest z metalu wyłożonego nicklem 4½ cala długie a nad głową znajdują się znane litery „J. N. R. J." Na dole krzyża znajduje się trupia głowa i dwie się krzyżujące kości i metalowa tabliczka z napisem: „Pamiątka z Jerozolimy."

Munger twierdził, że krucyfixe ponieważ są zrobione z drzewa, opłacają tylko 30 procent cła. Mądra władza cłowa rozporządziła atoli, że według nowej taryfy cła muszą opłacać 45 procent, gdyż krucyfix składa się z 60 procent metalu.

Taxator Pierson mniemał, że cło musi być podwyższone, gdyż krucyfix należy do tej klasy szat kapłańskich, które są ozdobione małemi metalowemi obrazami Zbawiciela i świętych.

Ogólna rada taksacyjna potwierdziła zdanie Piersons'a; Munger zapłacił $150 więcej cła, a katolicy płacą wskutek tego ceny, które obejmują także nadwyżkę cła.

— Łucyan Perebowski, alias John Smith, został w piątek uwięziony i oskarżony przez Teodora Urban z pod No. 589 przy Milwaukee ave., iż w środę usiłował podpalić jego dom. Perebowski miał Urbanowi kilka razy grozić, że dom jego zapali.

— Niejaki Froboese mieszkający u swego syna pod No. 4 przy Phinney ave. usiłował w piątek zabić żonę syna za pomocą siekiery, którą ją uderzył. Myśląc, że ją zabił, przerznął sobie żyły. Umarł na upływ krwi. Niewiasta wyzdrowieje. Przyczyna czynu nie jest znaną, gdyż familia żyła zawsze w najlepszej zgodzie.

— Patrick F. Haynes, alderman z 26 wardy, zaskarżył czasopisma „Chicago Evening Post Co.", „Chicago Daily News Co.", „Chicago Times" i „Mail" o $25-000 każde, ponieważ te gazety ogłosiły w dniu 16go lipca, że Haynes dla pijaństwa został uwięzionym i zatrzymanym w stacyi policyjnej, aż alderman Young stawił za niego „bail." Haynes jako więzień miał podać swe nazwisko jako John Doe.

Haynes powiada, że to jest kłamstwem i żąda zadosyćuczynienia od powyższych gazet.

— W sobotę rano uszkodził pożar hotel Richelieu o $55,-000.

— „Chicago Auditorium Co." zapewniła sobie „lease" miejsca, na którem olbrzymi ten budynek stoi, z wyjątkiem małego pasa przy Michigan ave. na dalsze 100 lat. Zarazem w nowych kontraktach została dzierżawa ustanowioną na 200 lat. Za najbliższe pięć lat wynosi dzierżawa po $42,-200 rocznie, a za resztę czasu, aż do roku 2085, po $47,300 rocznie.

— Michał Biestek, woźnica dla Delaware, Lackawanna i Hudson Coal Co., jadąc z wozem naładowanym przez Horker ul., na krzyżówce z Halsted ul., zahaczył nogą o koło i padł. Cały wóz przeszedł przez niego i zdaje się, że został niebezpiecznie, jeżeli nie śmiertelnie nadwerężony wewnętrznie. Liczy lat 41, jest żonatym i mieszka pod No. 312 przy North Sangamon ulicy.

— Przed budynkiem Chicago „National Banku" na rogu Dearborn i Monroe ulic zgromadził się w niedzielę między 4 i 5 godziną niezmierny tłum. Klęczał tam i modlił się od pół godziny przystojnie ubrany, w średnim wieku stojący człowiek z odkrytą głową. Nikt nie mógł go nakłonić do usunięcia się z miejsca i policya musiała go aresztować. W stacyi policyjnej powiedział, że się nazywa Pierre Millet; z odpowiedzi jego poznano, że utracił rozum.

Millet przybył 19 lipca do Chicago i zamieszkał w „Grand Palace hotelu." Tutaj spostrzeżono, że dziwnie sobie postępuje, lecz nie zwracano większej na to uwagi.

Gdy policyant Wilson mu mówił, aby wstał, prosił, aby mu nie przeszkadzano, gdyż prosi o przebaczenie swych grzechów, na co odebrał osobny rozkaz od samego Boga, aby napisał na karteczce, że ma na pierwszych schodach, które spotka, uklęknąć i modlić się przez godzinę.

Na dowód wyłożył karteczkę, na której były napisane wyrazy: „Dit leurs, que tu était un pécheur, et que tu veut etre pardonne!" (Powiedz im, że byłeś grzesznikiem i że chcesz uzyskać przebaczenie).

Gdy jeden z urzędników zauważył, że w powyższych wyrazach nie ma wzmianki o tem, że miał klęczeć, odpowiedział Millet, że rozkaz ten dostał od Boga dopiero później. Nie chciał powiedzieć, jakie ma grzechy, oświadczył zaś, że jest rzeźbiarzem i krewnym słynnego malarza Millet'a. Jedyny znajomy Millet'a, Emile Naisard, z pod No. 78 przy Lythe str., oświadczył, że Millet jest dość słynnym rzeźbiarzem i znajduje się w Chicago, aby znaleźć zatrudnienie w wydziale sztuk pięknych wystawy światowej.

— Pierwszy pociąg wagonów z samej stali przybył w sobotę z Desplaines do dworca Wisconsin Central kolei.

— Zdaje się, jakoby Chicago w miejsce miasta Baltimore miało się stać miastem pomników. Nie mniej jak ośm pomników ma wkrótce być tu ustawionych, z których niektóre już są pod ręką rzeźbiarzy. Niemcy chcą postawić pomnik Goethe'mu i Reuterowi. Pomnik jen. Grant'a wznosi się nad wybrzeżem jeziora Michigan, statua „Phil'a" Sheridan będzie w przeciągu roku zdobiła Union Park, Logan i Sherman będą mieli miejsce w parkach chicagoskich; Francuzi chcą uwiecznić Wiktora Hugo, a Irlandczycy mają zamiar postawić pomnik zamordowanemu patryocie Cronin'owi, Szwedzi odsłonili niedawno temu pomnik ich rodaka, badacza roślin, Linne, i nareszcie Chińczycy chcą wystawić pomnik ich rodakom spoczywającym w Rose Hill cmentarzu. Widząc, że sprowadzenie pomnika z Chin kosztowałoby za wiele, poruczą sprawę rzeźbiarzowi chicagoskiemu. Zebrali już $1000 na ten cel. Pomnik musi koniecznie być obeliskiem.

W swym czasie i Polacy chcieli wystawić pomnik Kościuszce, lecz sprawa ta — zdaje się — usnęła.

— W niedzielę późno w nocy znalazł policyant Donohue na rogu Clinton i Harrison ulicy kobietę widocznie chorą, siedzącą na schodach. Przywołał wóz patrolowy; gdy ją wsadzono nań, porodziła chłopca. Nazywa się Mary Lynch, liczy lat 29 i jest nieżonatą. Skoro się dało, odwieziono ją do domu przyjaciółki pod No. 99 przy Sebor ulicy, u której bawiła.

— Począwszy od 15 sierpnia wszyscy urzędnicy zatrudnieni w biórze zdrowia, inspektorzy i t. d. będą nosili uniformy.

— Józef Nowicki i Teodor Stark pokłócili się na rogu Mary Ann i Ward ulic z innymi Polakami. Kłótnia zamieniła się w bijatykę, podczas której Gustaw Klawiński został uderzony tak zwanym zabijakiem a Gustaw Perin otrzymał cięcie nożem w ramię. Sędzia pokoju Mahoney w Lake View skazał w poniedziałek Nowickiego na zapłacenie $50, a Starka na $25 kary.

Polacy w Chicago.

Rezolucye, które przyjęto na naradzie wspólnej we czwartek ubiegły, brzmią w sposób następujący:

„Zważywszy, iż obywatele różnych narodowości w mieście Chicago zamieszkali zawiązali się w komitet celem zaproszenia 75 reprezentantów prasy zagranicznej, a pomiędzy nimi trzech lub więcej polskich reprezentantów, w odwiedziny do Chicago w jesieni roku bieżącego, ażeby ci na miejscu przekonawszy się o warunkach, pośród których wystawa kolumbijska w r. 1893 zostanie urządzoną, umieli propagować w swoich i innych czasopismach jak najwyższe wzięcie udziału w takowej;

„Zważywszy, iż rzeczony komitet, znany pod nazwą „International Press Reception Committee", pozyskał moralne i materyalne poparcie ze strony władz wystawowych; —

„Zważywszy, iż poiski członek ściślejszego komitetu do zaproszenia i przyjęcia gości (invitation and reception committee), p. Stanisław Szwajkart, chcąc poznać zapatrywanie swoich rodaków na tę sprawę, zwołał na naradę wspólną przedstawicieli prasy polskiej w Chicago, jakoteż wszystkich przyjaciół prasy polskiej w Ameryce i europejskiej która to wspólna narada odbyła się we czwartek, d. 23 b. m. w budynku polskiej szkoły przy Bradley ulicy, z p. Wal. Kobrzyńskim jako przewodniczącym, a p. Ludwikiem Roland jako sekretarzem; —

„Polacy na tej naradzie zebrani uchwalają, co następuje:

„1) wyrazić tak komitetowi do zaproszenia przedstawicieli prasy zagranicznej, jakoteż ściślejszemu komitetowi do zaproszeń i przyjęcia gości uznanie i wdzięczność za tak pożyteczne i potrzebne ich prace;

„2) wyrazić komitetowi do zaproszeń i przyjęcia gości życzenie, ażeby, jeśli można, więcej niż trzech reprezentantów prasy polskiej zagranicznej zaproszono z powodu, że Polacy w Europie politycznie rozdzieleni na różne prowincye bez własnej winy, mają najmniej pięć obszerniejszych i od siebie oddzielonych kół czytającej publiczności i odnośne do tego czasopisma;

„3) wyrazić temuż komitetowi życzenie, ażeby zaproszono reprezentantów następujących czasopism: „Kuryera Codziennego" (repr. Bolesław Prus) z Warszawy, „Przeglądu" (rep. Stanisław hr. Tarnowski) z Krakowa, „Dziennika Poznańskiego" (repr. Franc. Dobrowolski) z Poznania, i, jeśli można „Katolika" (repr. p. Radziejewski z Bytomia,) i „Nowej Reformy" (repr. Ad. Asnyk) z Krakowa;

„4) zawiązać pomiędzy Polakami w Chicago komitet do przyjęcia polskich gości, któryby działał niezależnie, ale w harmonii z pracami międzynarodowego komitetu do zaproszenia reprezentantów prasy zagranicznej, i w tym celu zebrać się na wspólne wielkie zgromadzenie w poniedziałek, d. 3. sierpnia r. b.; — nakoniec

„5) polecić sekratarzowi niniejszej narady, ażeby kopię rezolucyj powyższych w języku polskim doręczył, celem ich publicznego ogłoszenia, redakcyom polskich czasopism w Chicago, — a w języku angielskim, panu Stanisławowi Szwajkart celem przedłożenia takowych panu Augustowi E. Gans, przewodniczącemu komitetu do zaproszeń i przyjęcia gości.

„Działo się w Chicago, Ill., d. 23 lipca 1891 roku.

Ludwik Roland, sekretarz."

* Rząd Stanów Zjednoczonych ma w każdej minucie $635 dochodu, i wydaje w tym samym czasie $461.

* Król Annamu ma 579 żon. Brakuje mu jeszcze znaczna liczba, nim pod tym względem doścignie mądrego Salomona.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Berlin, 27 lipca. Niedawno temu przybył z Nowego Yorku niejaki Goerdeler z zamiarem pojedynkowania się z cesarzem niemieckim a następnie z Bismarkiem. Krewni jego kazali go strzedz przez tajnych policyantów. Nareszcie byli zmuszonymi oddać go do zakładu dla obłąkanych.

Chrystyania, 27 lipca. Cesarz niemiecki kierował wczoraj osobiście nabożeństwem na jego „yachcie" Hohenzollern.

Wiedeń, 27 lipca. Odkryto mnóstwo oszukaństw cłowych w tajnej służbie rządowej w Bukowinie, graniczącej z Rosyą i Rumunią. Niektórzy z najznakomitszych urzędników i kupców Bukowiny są zawikłani. Uwięziono wielu z nich.

Dyrektor Bosancze z bióra cła w Bukowinie popełnił samobójstwo, gdy się dowiedział o odkryciu. Oszustwo polegało mianowicie na przemycywaniu żyta, mąki i wódki przez granicę austryacką.

Paryż, 27 lipca. Nieszczęście kolejowe w pobliżu wsi. St. Mandé w departamencie Sekwany jest straszliwszem, aniżeli nasamprzód doniesiono. Dwa pociągi ekskursyjne zderzyły się wskutek omyłki jednego ze służby i 200 osób zostało zabitych lub ranionych. Większa część ciał została popaloną do niepoznania. Ofiarami były po większej części niewiasty i dzieci. Sceny które się odgrywały, gdy niektóre z ofiar zostały poznane przez krewnych, nie dadzą się opisać.

Urzędowe sprawozdanie podaje liczbę zabitych na 43, a rannych na 104. Pomiędzy ofiarami znajduje się markiz Montserat i jego żona.

Paryż, 27 lipca. Na Place de la Roquette zostali dzisiaj gilotynowani młody Berland i Dore. Berland śmiałym krokiem szedł na rusztowanie, lecz tu począł stawiać opór. Przemocą trzeba go było związać i umieścić głowę jego na pniu. Dore nie stawiał oporu. Stracenie matki Berlanda odroczono.

Paryż, 27 lipca. W Champs Elysees znajduje się zajmująca wystawa przedmiotów z azyatyckich prowincyi Rosyi, które, jeżeli sprawa znajdzie poparcie zostaną wysłane na wystawę światową w Chicago. Wystawa znajduje się pod dozorem jen. Annenkowa, szefa wielkiej do Turkestanu i Afganistanu prowadzącej transkaukazkiej kolei. Wystawa zawiera produkta roli z Azyi środkowej, broń, ubiory, ozdoby i sprzęty domowe różnych prowincyi; dalej panorama bitwy w Turkostanie wraz z fotografiami gór śniegiem pokrytych.

Rzym, 27 lipca. Deficyt rządu włoskiego na rok 1890 — 91 pomimo wszelkich urzędności wynosi 78 milionów lire.

Aby wydatki jeszcze zmniejszyć, zostaną pensye posłów w Paryżu, Londynie, Wiedniu, Petersburgu zmniejszone o 15,000 lire dla każdego; posłowie w Madrycie i w Bawaryi utracą po 5000 lire każdy. Liczba konsulatów zostanie zmniejszoną, a konsulowie, którzy pozostaną, muszą się zadowolnić mniejszą pensyą.

Ciężkie straty w Watykanie wywołały i tam cały szereg środków oszczędności. Został wybrany komitet kardynałów, który się ma zająć ekonomicznemi studyami zwłaszcza o ile się to tyczy armii papiezkiej. Gwardya szwajcarska niezostanie zmniejszoną, lecz miejsca żandarmów i palatynskich gwardzistów, skoro takowi z jakiejkolwiek przyczyny wystąpią, nie zostaną na nowo obsadzone.

I kardynałowie muszą się ograniczyć. Papież jest nieprzebłaganym pod tym względem i powiada że jest rzeczą konieczną czynić jak największe usiłowania, aby wynagrodzić straty, jakie poniósł skarb papiezki, a zwłaszcza świętopietrze.

Papież dodaje, że podczas gorącej pory roku pozostanie w Rzymie i że kardynałowie tak, jak i on mogą znieść upały. Niektórzy z kardynałów nie są z tego zadowolonymi, lecz naturalnie nie mogą się rozporządzeniu sprzeciwiać.

Petersburg, 27 lipca. „Nowoje Wremja" powiada że nie jest rzeczą trojprzymierza i lord'a Salisbury lecz sprawą Rosyi i Francyi przepisywać swą wolę Europie.

Entuzyazm francuzkich gości został ochłodzony przez to, że car w swych toastach nie wspomina o rzeczypospolitej, lecz tylko o Francyi.

Berlin, 27 lipca. W Poznańskiem powodzie narobiły wielką szkodę a w Nissie znaleziono trupy wielu utopionych osób.

Santiago de Chile, 27 lipca. Urzędownie donoszą, że rewolucya nie robi żadnych postępów. Po porażce powstańców pod Vallenar wysłano 3200 ludzi z Iquique do Aracoma, lecz 1000 z nich nie chciało odejść, gdyż nie dostali myta.

Powstańcy nie uderzą na wojsko w Coquimbo, chociaż to jest odłączonem od reszty armii Balmacedy.

Powiadają, że porządek jest znowu ustalony w całym okręgu, tak, że upadek prezydenta Balmaceda stał się niemożliwym.

Buffalo, N. Y., 27 lipca. Z Mount Morris donoszą, że w sobotę pobili się tam Polacy i Włosi pracujący w salinach w Greigsville, którzy przybyli, aby załatwić różne sprawunki. Pobili się, gdy chcieli wracać Lackawanna pociągiem do domu. Noże, kamienie i próżne butelki stanowiły broń. Trzech Włochów i dwóch Polaków zostało ranionych. Włosi ubiegli, lecz zostali później aresztowani.

Cape May Point, N. J., 27 lipca: Kardynał Gibbons i arcybiskup Ireland odwiedzili dzisiaj przez dłuższy czas prezydenta. Kardynał powraca dzisiaj do Baltimore.

Galena, Ill., 27 lipca. W nowej prochowni Laflin Road Powder Co., w Platteville, Wis., wydarzyła się dzisiaj, gdy po pierwszy raz w niej rozpoczęto pracę, eksplozya. Robotnik Lovrey znajdował się sam w prochowni i został rozszarpanym na kawałki. Budynek został znacznie uszkodzonym.

Johnstown, Pa., 27 lipca. Na tylnej platformie pociągu ekskursyjnego z Johnstown do Cumberland powstała milę od Rockwood bijatyka. Gdy policyant James Kelly z Johnstown się wmięszał do sprawy, wszyscy rzucili się przeciw niemu i wyrzucili pomiędzy dwa wagony. Został przejechanym i zabitym. Ten sam los spotkał Myves'a z Latrobe. Milton Pyle z Sommerset został zrzucony z pociągu, spadł na kamienie w pobliżu pociągu, złamał nogę i nadwerężył czaszkę. Zwłoki zabitych pozostawiono w Somerset.

Elmira, N. Y., 27 lipca. Dzisiaj wieczorem wydarzył się na krzyżówce Erie kolei w pobliżu Eldridge parku smutny wypadek, wskutek którego cztery osoby zostały pozbawione życia i dwie inne zostały pokaleczone tak, iż śmierci ich można się każdej chwili spodziewać. Pastor Wellington White, mieszkający przy Grove ulicy, wyjechał z żoną i trzema dziećmi, z córką sąsiada, panną Hattie Hastings i niańką Sussie McCarthy na spacer. Przy krzyżówce z kolejową stał pociąg towarowy podzielony na dwie części, aby nie zatamować przejazdu do parku. White, mniemając, że wszystko w porządku przejechał, lecz na drugim torze pędził właśnie pociąg pasażerski, który rozbił furmankę. White, 9letnia jega córka Lilian, 9letnia Hattie Hastings i dwunastoletnia Susie MCarthy zostali zabici. Pani White i dwuletnie dziecko poniosły śmiertelne pokaleczenia. Mniej niebezpiecznie została pokaleczoną Mabel White. White był przez 10 lat misyonarzem w Chinach.

Altoona, Pa., 27 lipca. W Bernyod kopalni położonej w pobliżu Portage, zostali zabici przez spadające kamienie górnicy John Church i E. William Myers a Słowak pewien został śmiertelnie ranionym.

Milwaukee, 27 lipca. Pożar zniszczył część biznesową wsi Blair w Trempeleau powiecie, Wis. Nie pozostał ani jeden skład. Czternaście familii utraciło przytułek. Strata $150,000.

☞ Wawrzyniec Boborek w Buffalo, N. Y., niech poprzednie numery Gazety Polskiej żąda od tego, który na to samo nazwisko kazał sobie posełać pod No. 227 Van Ranssalaer Str.

☞ Interesowany, który opłacił trzeci rocznik Tygodnika, aby go posłać Wiśniewskiemu do Europy, niech się zgłosi do Redakcyi Gazety Polskiej.

Na sprzedaż

karczma ze wszystkiem, co się do karczmy należy w mieście Seymour nad Greenbayską koleją i tylko sześć stóp od kolei. Sprzedam za najumiarkowańszą cenę. Proszę się zgłosić do:
Anthony Sprader,
Seymour, Wisconsin.
(29—31.)

W. Majeski, M. D.,
Praktykujący Doktor medycyny, akuszeryi i chirurgii
udziela rady lekarskiej w wszelkich chorobach wewnętrznych i zewnętrznych dzieci, mężczyzn i niewiast w domu pod No. 767 Girard str. rano, w południe i wieczorem. Zaś w aptece 570 Milwaukee ave., róg Cornell od 10 do 12 i od 4 do 6; w aptece Milwaukee ave., róg W. Division str. od 9 do 10 rano i od 3 do 4 po południu. Telefon do apteki Spiehrs'a, róg North ave. i Wood str.
x.

Niedawno przybyły ze starego kraju (z W. Ks. Poznańskiego) fachowo wykształcony organista i nauczyciel — Polak — poszukuje odpowiedniego dla siebie miejsca. Jeżeliby kto z Szanownej Publiczności wiedział o jakiem miejscu, to proszę mnie uwiadomić pod adresem:
Mr. Wincenty Tanalski,
care of C. Czarnecki, 1159 Nebraska ave., Toledo, Ohio.
(Oct. 16—91.)

Organista
żonaty, biegły w muzyce figuralnej, również pedagog, poszukuje posady na własny koszt podróży. Zgłosić się proszę do:
Antoni Kurasiak,
Plymouth, Pa.
(29- 31)

Dla Polaków w Ameryce nie umiejących po niemiecku a pracujących pomiędzy Niemcami jest wydrukowaną w mej drukarni książka, zawierająca 288 stronnic, z której można łatwo się nauczyć **czytać, pisać i mówić po niemiecku;** kosztuje 75 centów.
(x) W. DYNIEWICZ.

Do sprzedania
POSIADŁOŚĆ,
lota jest 26x147 — 33 ulica.
Zgłosić się pod literami
T. N.
947 — 33 Street.
(30—31)

Listy polskie na poczcie.

889 Banta F.	1046 Marcinek Mrs M.
894 Basara J.	1047 Marban J.
905 Brolanek J.	1048 Mateziert W.
906 Bruneźlik A.	1055 Michalec S.
912 Ciacuseh A.	1056 Mikulecki T.
913 Ciesielski J.	1060 Modliński M.
914 Ciesielski W.	1063 Mroczyński J (2)
916 Cymański F.	1074 Nowak Z.
9.0 Dybicki J.	1075 Olek P.
921 Durchanek A.	1083 Pecka J. (2)
942 Gabriszowski J.	1091 Piruk J.
952 Gonet P.	1092 Podraza S.
953 Goździk F.	1095 Powlowicz J.
955 Grubel M. (2)	1096 Proksa G.
956 Grieszczal J.	1097 Przylek R.
957 Guckowski J.	1099 Raczyński E.
958 Gulczyński L.	1100 Rekar J.
985 Izydorki S.	1107 Reonik J.
988 Januszak J.	1117 Rykowski J.
989 Jasiński J.	1120 Sarachowicz S.
900 Jatowiczor J.	1147 Seik J.
991 Judlunewicz A.	1154 Skarośński F.
996 Kaluzny J.	1156 Sopolzy J.
998 Kaplan J.	1157 Stanek A.
1003 Kobecki A.	1158 Staszewski J.
1005 Kogut P	1160 Słomski A.
1008 Kok A.	1167 Szymkowska K.
1009 Komoroski J.	1168 Szwajcen B.
1010 Konopo J.	1173 Thitor S
1011 Kotez J.	1178 Tyburska A.
1012 Kowalski F.	1188 Wodowiak M.
1016 Krawazyk P.	1202 Wisnikowski J.
1020 Kruziczka Mrs J.	1203 Wilczak B.
1023 Kunpa J. (2)	1204 Witkowski T.
1036 Lomoski L.	1206 Wojtowicz J.
1039 Loznak M.	1209 Wojtanowski M.
1040 Lask F.	1210 Wroblewski J.
1021 Lyscarcik J.	1211 Wrzesinski W.

Aleksandra Chodźki dokładny

SŁOWNIK
POLSKO-ANGIELSKI I ANGIELSKO-POLSKI

został wydrukowany w drukarni Gazety Polskiej.

Dzieło to jest w dobrej, mocnej oprawie ze złoconemi tytulikami; zawierające 924 stronnic wyraźnego druku na dobrym papierze. Kosztuje tylko 4 dolary. Dzieło to jest potrzebne każdemu Polakowi w Ameryce, który tu obrał sobie ten kraj za drugą ojczyznę. Językiem urzędowym i biznesowym w Ameryce jest język angielski i bez znajomości tego języka nie można tu przeprowadzić żadnego interesu, ani zajmować posad w urzędach, biurach itd. Tu w Ameryce oprócz ojczystego języka i angielskiego znajomość innych języków jest zgoła niepotrzebną. Kto oprócz swego języka, umie po angielsku, wszędzie w całej długiej i szerokiej Ameryce rozmówi się i interes odprawi. Kto umie po angielsku, chociaż, nie płynnie łatwo znajdzie pracę, posadę i łatwo wybranym być może na jaki urząd. W handlach bez języka angielskiego i najbardziej wykształcony człowiek pozostaje w tyle i zatem w własnym interesie każdego w mieszkającego Polaka jest jak najprędzej nauczyć się języka angielskiego. Początkową książką dla nieumiejących po angielsku jest "Pośrednik Polsko Angielski" cena 65 centów; potem koniecznie potrzebną jest książką Słownik Polsko-Angielski i Angielsko-Polski, albowiem w tymże słowniku łatwo znajdzie co znaczy w polskim języku słowo w języku angielskim i słowo angielskie co znaczy w języku polskim. Każdy jeden, który tu w Ameryce chce pozostać powinien mieć Słownik ten w swoim domu; u każdego czy to robotnik, rzemieślnik, farmer, biznesista, handlarz lub urzędnik, powinno to dzieło znajdować się pod ręką. Czy kto chce list napisać po angielsku lub chce co przetłumaczyć z języka polskiego na angielski lub z angielskiego na polski, ten nie może się obyć bez Słownika Polsko-Angielskiego i Angielsko-Polskiego. Nizka cena tego dzieła jest tak przystępną, że i najuboższy człowiek może je kupić.

Jak również dzieło to jest wielce użyteczne dla biznesistów nie umiejących po polsku a mających interes z Polakami. Gdy kto zażąda kupić jaki artykuł a nie umie go po angielsku nazwać, napisze po polsku a biznesista podług Słownika zrozumie czego żąda.

Przysyłajcie po 4 dolary a wyślemy każdemu i przesyłkę sami opłacimy.

Wasz ziomek i sługa
WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Alex. Chodzko's Complete
Dictionary
ENGLISH-POLISH AND POLISH-ENGLISH
is a very advantageous work for every Businessman who has business with Poles
Containing 924 pages in hard binding. **PRICE ONLY $4.00.**
Address: W. DYNIEWICZ, Publisher,
532 Noble Str., - - - - CHICAGO, ILLS.

NA BALTIMORE



Kto chce swą starą ojczyznę odwiedzić, albo swoich krewnych lub przyjaciół z Europy do Ameryki sprowadzić, ten powinien użyć do tego przepysznych nowych, żelaznych, śrubowych PAROWCÓW POCZTOWYCH.

POŁNOCNO NIEMIECKIEGO LLOYDU.
Na parowcach pół. niemieckiego Lloyd'u przeprawiło się do końca roku 1890 przeszło 2,000,000 osób.

Parowce tej kompanii:

STUTTGART,	6,000	ton,
KARLSRUHE,	6,000	"
MUENCHEN,	5,500	"
DRESDEN,	5,500	"
AMERICA,	3,500	"
OLDENBURG,	6,500	"
WEIMAR,	6,500	"
DARMSTADT,	6,500	"
GERA,	6,500	"

Chodzą regularnie co 14 dni pomiędzy **BREMEN** a **BALTIMORE** i przyjmują pasażerów po przystępnych cenach.

Kto sobie życzy posłać po swoich przyjaciół z Polski do Chicago, może u nas wykupywać TYKIETY od razu wprost na całą podróż.

NIEZMIERNIE TANIE CENY!
Za podróż kajutą lub międzypokładem!
NAJLEPSZY WIKT!
— NAJWIĘKSZE BEZPIECZEŃSTWO. —
Parowcami północno-niemieckiego Lloyd'u zostało przeszło
2,000,000 PASAŻERÓW
szczęśliwie przeprawionych przez ocean. Jestto najlepsza sposobność przeprawy dla imigrantów z Polski, Galicyi, Poznańskiego, Pomorza, Prus itd.
Tanie bilety kolejowe do BREMEN i z BALTIMORE na zachód.
Zupełna obrona przeciw oszukaństwu w Bremen, na morzu i w Baltimore.
Imigranci mog wprost z parowców wsiadać na w pogotowiu będące wagony kolejowe.
Wagony nie zmieniają się pomiędzy Baltimore, Chicago i St. Louis. Polscy tłómacze towarzyszą imigrantom w podróży na zachód.
Miejsce wyl dowania w Baltimore stoi pod kontrolą północno-niemieckiego Lloydu i mężów zaufania kościelnych towarzystw bratniej pomocy.
BILETY NA PODRÓŻ TAM I NAPOWROT MAJĄ ZNIŻONĄ CENĘ,
co do bliższych szczegółów udać się należy z zapytaniem do:
A. SCHUMACHER & CO.,
5 SOUTH GAY STR., BALTIMORE, MD.
— albo do —
J. WM. ESCHENBURG,
FIFTH AVENUE & WASHINGTON STR., CHICAGO, ILLINOIS.

Dla publiczności polskiej są Agentami pocztowo-pasażerskich parowców **Północno-niemieckiego Lloydu.**
z BREMEN DO AMERYKI.
W. DYNIEWICZ. 532 Noble Str. Chicago.
JAN GAJEWSKI, Green Bay, Wis.
MARTIN WARNKI, Berlin, Wis.
L. WROBLEWSKI, Calumet, Mich.

NORDDEUTSCHER LLOYD
BREMEN UND NEW-YORK!
Przeszło
2,000,000
ludzi przepłynęło przez morze na parowcach Niemieckiego Lloydu
bezpiecznie i dobrze.
Podróż na parowcach pospiesznych.
Szybka podróż
pomiędzy
Bremen i New York.
Słynne pospieszne parowce
Spree, Havel, Lahn, Trave, Saale, Aller, Eider, Ems, Werra, Fulda, Elbe, Kaiser Wilhelm II.
W Sobotę, Wtorek i Środę z Bremen.
W Sobotę, Wtorek i Środę z New Yorku.
Bremen jest bardzo wygodnie położonym dla podróżnych i z Bremen można dostać się w bardzo krótkim czasie do wszystkich miast Niemiec, Austryi i Szwajcaryi.
Szybkie parowce północno-niemieckiego Lloydu zostały zbudowane z szczególnym względem na pasażerów między-pokładowych pasażerów z drugiej kajucie; mają wysokie pokłady, wyborną wentylacye i wyśmienite pożywienie.
Oelrichs & Co., Gen. Ag. 2 Bowling Green, N. Y.
H. Claussenius & Co., 80 — 82 Fifth Avenue. Generalniagenci zachodu.
W. Dyniewicz Agent, 532 Noble Str. Chicago

NOWY WYNALAZEK.
JAŁOWCOWA MAŚĆ najlepsza i najskuteczniejsza na każdą ranę, wrzody, krosty i skaleczenia; można ją dostać w Laboratoryum chemicznem u E. A. Hoffmana, 223 Centre ave.
Szanowni Rodacy! Otworzyłem tutaj pierwsze laboratoryum chemiczne. Na składzie tegoż znajdują się dobre lekarstwa na ból krzyża i piersi, na reumatyzm, kolki, łamanie w kościach i inne. Mam także lekarstwa na rany flukeowe i inne, choćby zestarzałe, które się muszą zagoić w przeciągu 8 dni, dalej wyborne lekarstwo na zęby. Laboratoryum gwarantuje, że od jednej butelki wyleczy zupełnie ból zębów, które się stan białe i mocne, zepsute zaś wyjdą bez bólu. Kto ma czarne i brzydkie zęby i chce mieć może dostać u mnie wodę Laurę, która oczyszcza usta i zęby.
CENY:

1 flaszka lekarstwa na zęby	$1.00
za dwie " "	$1.90
1 flaszka wody Laura	$1.00
za dwie " "	$1.90
Lekarstwo na ból krzyża, piersi itd. od	$1.80

$1.00, $1.50 i $2.00.
E. A. HOFFMAN, 223 N. Centre ave.
CHICAGO ILL.

HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE
akcyjne stowarzyszenie podróży pakunkowej, z **NOWEGO YORKU DO HAMBURGA** w czwartki i soboty. Uznane wyborne strawy **Tanie ceny pewno szybko, wygodnie** przez dwojszrubowe szybkie parowce 10.000 tunowe i z 12,500 siłą końską. Jest tonajstarsza linia niemiecka. Płynęło przeszło 1,600,000 pasażerów.

BALTYCKA LINIA.
Z **NOWEGO YORKU** do **SZCZECINA** via Kopenhaga za pomocą znanych hamburskich parowców. Nadzwyczaj tania i wygodna droga z i do wszystkich miejscowości w Brandenburgu, Pomeranii, Prusach, Poznańskiem, Szląsku, Saksonii, Austryi, Czechach, Węgrzech, Rosyi, Polsce Danii.

UNION LINIA.
Z **NOWEGO YORKU** do **HAMBURGA** wprost. Wyjazd w soboty. Wielkie żelazne parowce tej linii przewożą pasażerów międzypokładowych po nizkich cenach.

HAMBURGSKO-BALTIMORSKA LINIA
pomiędzy Baltimore i Hamburgiem.
Regularna komunikacya za pomocą dobrze znanych parowców Hamburgsko-Amerykańskiego akcyjnego stowarzyszenia podróży pakunkowej. Wyborne strawy.
NADZWYCZAJ NIZKIE CENY.
Udać się do
C. B. RICHARD & CO.,
jeneralnych agentów pasażerskich,
No. 62 Clark str., Chicago. | No. 61 Broadway New York
i 3 N. Holiday str., Baltimore.
A. Sebcłovsky, polski klerk.
Dla Polaków
W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., Chicago, Ills



B. Stobiecka.
Praktyczna lekarka na oczy 489 Milwaukee Avenue. Leczy także wszystkie inne choroby. Ma pokoje urządzone dla pielęgnowania zamiejscowych chorych. W chorobach niebezpiecznych, trudnych, wzywa pomocy jednego z najlepszych lekarzy w Chicago, z którym jest w połączeniu. Biednym rady udziela bezpłatnie.
Proszę podawać dobry adres, bo przez zoda nie niedobrego adresu wysyłane medycyny zwracają się i psują.
(Załączcie 2ct. markę pocztową na odpis.)

W. DYNIEWICZ.
NOTARYUSZ PUBLICZNY,
— wyrabia —
PRAWNE HIPOTEKI.
Dokumenta, Kontrakty, Pełnomocnictwa, Testamenta i wszelkie interesa w zakres notaryacki wchodzące.
532 Noble Str.
CHICAGO, ILL.

Generalna agentura
— North German Lloyd. —
BREMEN—BALTIMORE.
NIEMIECKA CESARSKA POCZTA.
Mandaty, Pocztowe, drafty, paszporty po najtańszych cenach.
Pełnomocnictwa wystawiam i ściągam spadkobierstwa, tanio i szybko.
J. W. Eschenburg,
W. Corner Fifth Av. i Washington St.
CHICAGO, ILLS.

Od roku 1856 w Chicago
Chas- Kozminski, & Co.
168 Washington Street, 168.
Pieniądze do wypożyczenia po najniższych procentach na własność w Chicago. Najlepsze hipoteki i akcye się
Pełnomocnictwa konsularne i notaryalne potwierdzone. Ściągamy w sposób jak najtańszy spadki i inne pretensye.
Bilety pasażerskie do i z Europy bardzo tanio.
Weksle i wypłaty pocztowe na wszystkie strony kuli ziemskiej.
Wyprawa pakunków do Europy dwa razy tygodniowo szybko i tanio.

J. J. HAWELKA & CO.,
Pożyczki na własność (Real Estate).
Bióro zabezpieczenia.
Ogólne Bióro parowcowe i kolejowe Bilety
do i z
EUROPY
po najtańszych cenach. Zajmuje się szczegółowo wydzierżawianiem domów.
379 W. 18-th Str.

Kto nie ma papierowych pieniędzy a nie może wykupić "Money Order" niech przyśle na książki lub gazetę wartość w markach pocztowych (Post stamp) których może kupić na każdej poczcie.

Ceny Targowe.

Chicago, 29 lipca, 1891.

Pszenica, buszel	75—88
Kukurudza	60—66½
Owies	31—39½
Żyto	66—70½
Jaja, tuzin	13½
Siano, tymotka No. 1.	12.50—14.00
" " No. 2.	12.00—13.00
preryowe	7.00—11.00
Żywe świnie	3.50—5.85
Owce	3.50—5.45
Spirytus	1.16
Cybula, miech	2.25—2.50
Fasola	2.00—2.15
Indyki, funt	9—10
Kaczki	8—9
Kury	5½—16
Cytryny, pudło	4.00—5.50
Bydło, 100 funtów	1.65—6.00
Ser,	7—12
Kapusta, (crate)	1.75
Miód, funt	6—16
Len	1.02½
Kartofle, buszel	40—50
Marchew, tuzin	8—10
Łój	4—4½
Masło	5—17
Smalec 100 funtów	6.42½
Butteryna	13—17
Ogórki, tuzin	10—15
Ćwikła, tuzin	15
Szparagi, pudło	50—75
Wiśnie, pudełko	1.25—1.75
Czereśnie "	50—60
Agrest "	1.00—1.25
Pomidory, pudło	50—60
Śliwki pudełko	75—1.00
Kalafiory, tuzin	50—1.25
Maliny, pudło	1.20—1.50
Świętojanki	1.75
Peklowina	11.55
Pomarańcze	2.75—3.75
Groch młody, miech	1.75
Poziomki, pudło	75—1.00
Brzoskwinie "	1.50—2.00
Melony, tuzin	2.00—3.00
Borówki, pudło	1.75—2.00
Kawa	20—28
Jeżyny, pudło	75—90
Kukurydza, miech	75—1.00
Tymotka	1.18
Cukier	4—5⅝
Winogrona, pudło	[illegible]